

GŁOS POLSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Przenumerata miesięczn. w Łodzi 4.00 złote
" " " Kraju 4.50 "
" " " zagran. 7.00 "
Odnoszenie do domu 50 groszy miesięcznie
„Głos Polski” łącznie z „Kurierem Wiecz.”
wraz z odnośnikiem 6.80 złotych miesięczn.

Cena 20 groszy.

Redakcja i Administracja
Łódź, Piotrkowska nr. 106.
Konto czekowe: Poczł. Kasa
Oszczędnościowa 61.119

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1 szpaltowy i strona i w tekście 30 groszy strona 5 szpalt
Nekrologi 25 " " "
Nadesłane po tekście 25 " " "
Zwyczajne 10 " strona 10 szpłt.
Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 10 zł. 0000
Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50 procent
Za firm zafrancuzowych o 100 procent drożej

Telefony: sekretariat redakcji—19-71, nocna redakcja i drukarnia—7-99, gabinet zastępcy wydawnictwa—2-99, adm. nis racja i ekspedycja 1-99, gabinet prywatny redaktora naczelnego 2-20 (wyłączenie od 4 do 6-a)

Dziś

uroczysta, dawno
oczekiwana premiera!



Dziś

uroczysta, dawno
oczekiwana premiera!

Wszechświatowej sławy film, w hołdzie ludzkości złożony
Epopcja wszechludzkiego objawienia.

DZIESIĘCIORO PRZYKAZAŃ



„Dziesięć przykazań”

Gigantyczne arcydzieło filmowe w 2-eh epokach—14 aktach, jednocześnie demonstrowanych. 1621--1

Reżyserji: **Cecil B. de Mille'a.**

Wytwórní: **Paramount-Famous, New-Jork.**

Epoka pierwsza: biblijno-historyczna, oparta jest na Niewoli Synów Izraela w Egipcie, Wyzwoleniu, Przejściu przez morze Czerwone, nadaniu Hebrejom tekstu Dziesięć przykazań i na momencie tańca wokół Złotego cielca.

Epoka druga: nowoczesna, oparta jest na moralno-etycznym znaczeniu Dziesięć przykazań w życiu współczesnym i rozgrywa się w San-Francisko w roku 1923.

Film powyższy święci entuzjastyczne tryumfy na całej kuli ziemskiej.

Specjalnie skomponowana muzyka w wykonaniu powiększonej orkiestry pod dyrekcją p. M. CHWATA.

Passe-partout i bilety ulgowe, prócz urzędowych i prasowych, nieważne.

Początek przedstawień codziennie o g. 5, 7.30 i 10 w soboty i niedziele o g. 2.30, 5, 7.30 i 10 w. **Ceny miejsc nie podwyższone.**

Straszliwe dziedzictwo wielkiej wojny

**Herriot chce dźwignąć Francję z kłopotów ekonomicznych
Kapitałści, jak zwykle, nie stawili się do apelu**

Na jednym z ostatnich posiedzeń Izby francuskiej Herriot, czyniąc jakgdyby zadość powszechnemu wezwaniu, z jakim zwraca się doń kraj, obarczony coraz cięższą troską ekonomiczną, postanowił przedstawić ogólny bilans sytuacji i stawił raz jeszcze przed oczy społeczeństwa obraz straszliwych poborów, jakie pochłonęła wojna.

Oto, jak wyglądają, w bilansie francuskiego premiera, cyfry zadłużnicze.

W okresie wojny, t. j. do końca roku 1918 Francja zaciągnęła pożyczek na sumę 55 i pół miliardów franków; ponadto w Banku Francuskim zadłużyła się na sumę 18 niespełna miliardów. Wpływy budżetowe w tymże okresie wyniosły ogółem 26 miliardów; ogół natomiast wydatków dosięgnął zawrotnej wysokości 170 miliardów: stąd — zaległość 144 miliardów.

Państwo — oświadczył Herriot — wyszedłszy z wojny z tak olbrzymim ciężarem, nie widziało przed sobą zrazu innej drogi, jak pokrywanie dawnych pożyczek — nowymi. Jakoż, w roku 1920 Francja zaciągnęła pożyczkę nową na 27 miliardów, w r. 1921 na 24 miljardy, w r. 1922 na 17 miliardów; w roku 1923 na 18 miliardów; wreszcie w roku ubiegłym na 5 miliardów. Po okresie, w którym całą sztukę wysilano na to, aby jak najwięcej zaciągać długów, jak najmniej zaś ich spłacać, Francja staje dziś wobec okresu o zadaniach wręcz odwróconych: zapożyczać się musi jak najmniej, spłacać zaś długów jak najwięcej!

Już od czasu umowy londyńskiej rząd Herriota wszelkich dokłada starań, aby osiągnąć równowagę budżetu. Niektórzy polecają, jako środek radykalnej sanacji finansów, dewaluację franka z następującym po niej natychmiastowym powrotem do waluty pełnowartościowej. Herriot jest wszakże przeciwny stosowaniu w polityce skarbowej przemian nagłych.

— Trzeba, aby frank nasz, — mówił premier Francji — znowu odzyskiwał zaufanie zagranicy. A przytem, czuwać musimy, aby robotnik francuski miał zapewniony obiób stały, aby nie cierpiał niedostatku, wynikającego z wahań walutowych. Programem rządu jest stabilizacja franka. Rząd trzeźwą, posiada wszelkie dane, aby wierzyć w powodzenie swego przedsięwzięcia: w ciągu miesiąca stycznia r. b. wpływy skarbowe wynosiły pokazną sumę 595 milionów, odpowiadającą w zupełności potrzebom rządu.

Odwołując się do ofiarności wszystkich obywateli kraju, do ofiarności będącej, właściwie, najistotniej zrozumianym interesem, Herriot zakończył swą mowę zwrotem który na ławach lewicy parlamentarnej wywołał zrozumiałe i owacyjne uznanie:

Obowiązkiem jest naszym — rzekł — wyosobnić zagadnienie odbudowy skarbowej z pośród innych zagadnień, mogących nas dzielić. Walczmy ze sobą na polu innych spraw, zbrodnią atoli byłoby przenosić walkę na sprawy, od których rozwiązania zależy dobrobyt całego kraju. W szeregu spraw tych najważniejsza jest sprawa skarbowa...

Oklaski, które ten ustęp końcowy pokryły, dając rządowi otuchę, jaka płynie z poparcia lewicy, nie

zdołały, zapewne, rozproszyć poważnych obaw, jakie nastrocza stanowisko prawicowej opozycji: tej właśnie części izby, która jest przedstawicielstwem wielkich ośrodków kapitału, to znaczy — najbliższych źródeł podatkowych.

Wymownym a niepokojącym objawem tego stanowiska prawicy był incydent, jaki zdarzył się na samym początku sesji, upamiętnionej mową Herriota: incydent bardzo znaczący. Haraud, poseł opozycji, przytoczywszy z lamów „Ere Nouvelle” parę zdań ze streszczonej tam mowy Leona Bluma — mowy wygłoszonej przez przywódcę socjalistów francuskich na zjeździe ostatnim w Grenoblu — oświadczył, że kapitał ma poważne powody, aby czuć się zaniepokojonym polityką socjalizmu francuskiego, a mianowicie zapowiadającym przezeń podatku od kapitału. Groźba tego podatku, zdaniem Harauda, wystarczyłaby sama

przez się do wystraszenia kapitału z Francji. Dodać należy, że tezy socjalisty francuskiego powtórzone zostały nieściśle i spotkały się z natychmiastową repliką i ze sprostowaniem obecnego w parlamencie posła Bluma. Herriot, podejmując we właściwej, skorygowanej postaci tezę Bluma, położył w swej mowie jak najsurowszy nacisk na zasadę sprawiedliwości społecznej w polityce podatkowej państwa, zarazem wszakże starał się jakgdyby rozbroić lub ułagodzić obawy i podejrzenia zaniepokojonego przedstawiciela kapitału.

— Polityka podatkowa — zapewniał — iść musi w parze z polityką ochrony oszczędności. Rząd demokratyczny, podkopujący zasadę i dążność do gromadzenia oszczędności i stanąłby wprost przeciw wszelkim założeniom Republiki. W stosowaniu podatku dochodowego należy być bardzo ostrożnym, unikając błędów, które stać

mogłyby się zgubne, jak naprzykład: obciążanie podatkiem kapitału pracującego, kapitału tworzącego nowe ogniska pracy i produkcji.

Czy powyższe, w założeniu zupełnie słuszne, zastrzeżenia naczelnika rządu francuskiego pogodzą z kierunkiem jego polityki prawicę kapitalistyczną? Czy ją pogodzą z nim w tym choćby szczupłym zakresie, do którego odwoływał się Herriot w finale swojej mowy, jako do konieczności państwowej, wyższej ponad potrzeby i interesy stronnictw?

Na gorące wezwanie ministra, powołującego ubogich, bogatych i najbogatszych do świadczeń na rzecz skarbu wedle miary posiadanych środków, odpowiedzieli gotowością ofiar i gotowością służby ubodzy i średnio zamożni.

Możni i najmężniejsi zastygli w urażonym milczeniu.

Wobec wzmoczonych potrzeb ojczyzny, kapitał, ten sam kapitał, który finansuje najzażartsze przedsięwzięcia nacjonalizmu, ujawnia jedną tylko dążność: dążność odlotu poza granicę państwa.

Czy nie dlatego kapitalistom wszystkich krajów potrzebne są tak czujnie strzeżone przez nich granice? Czy nie dlatego mobilizują oni strach i jątpra nienawiść w narodach, aby granice te najeżdżał lasami bagnatów? Czy nie dlatego wyklinają wszelkie poza sobą żywioły postępu, usiłujące wybiec ponad kopce graniczne swych krajów, usiłujące stworzyć ponad niemi wspólną ojczyznę ludów pojeńnianych w powszechnym wysiłku pracy?

Kapitał zna potęgę internacjonalizmu, i dlatego chciałby ją zmopolizować w swym ręku!

J. Przemyski.

Reduty polityczne w gmachu sejmowym

Przygotowania do wielkiej kampanji

Pisaliśmy niedawno na tem miejscu, że wybuchające od czasu do czasu w obradach komisji budżetowej ogniki walki tych lub innych stronnictw z rządem p. Władysława Grabskiego rozpałał się w wielki ogień podczas generalnej dyskusji budżetowej na plenum izby. Ze stanowiska ugrupowań sejmowych im prędzej by to nastąpiło, tem byłoby lepiej. Ale jakaś fatalna niemoc sejmu sprawia, że ten moment odracza się coraz bardziej, osłabiając z góry stanowisko atakujących, a umacniając pozycję osaczanego i obleganego rządu.

Gdyby rzeczy szły normalnie, już od trzech tygodni mielibyśmy dyskusję budżetową w sejmie i senacie, powinna się ona była zakończyć tak, aby na 1 marca weszła w życie normalna ustawa skarbowa i normalny budżet na 1925 r. Rząd zrobił wszystko, co było w jego mocy: w przewidzianym ustawowo terminie jeszcze w październiku 1924 r. wniósł budżet na rok 1925. Nie doczekał się uchwalenia go w porę i musiał prosić o prowizorium trzymiesięczne. Dostał je, ale na dwa miesiące tylko. Sejmowi jednak i tego czasu nie starczyło. Pierwszy marca jest za pasem, a budżet jeszcze w lesie. Rząd musi prosić o nowe prowizorium na dwa, albo trzy miesiące.

I znowu sejm skorzysta z tej okazji łatwiejszej niż generalne obrady nad budżetem, aby zaatakować rząd p. Wł. Grabskiego, wyłać nań całą bezsilną złość za to, że sam nic nie robi. Ale rząd już jest w tej chwili po uzyskaniu pierwszej pożyczki zagranicznej w gotówce, i w oczach całego społeczeństwa posiada atuty, których żaden klub sejmowy obalić nie potrafi.

Przygotowaniem do tej wielkiej kampanji, która się lada dzień, lub tydzień w gmachu przy ulicy Wiejskiej rozpocznie jest wielki artykuł organu posła Marjana Dąbrowskiego p. t. „Światła i cienie rządu p. Grabskiego”. Słabość sytuacji atakujących już jest w tym artykule napewno z pod pióra jednego z czynnych polityków sejmowych pochodzącym uwzględniona. Autor

streszcza swą opinię w takim wymownym subtyle: „Winien on (t. j. rząd p. Grabskiego) pozostać na stanowisku, lecz uleść wewnętrzny przeobrażeniom”.

„Złoty utrzymał swój kurs — pisze anonimowy autor artykułu w „Kurjerze Ilustrowanym Codziennym” — i stoi niewzruszenie. Zaufanie do Polski zagranicą wzrosło niepomierne. Polska otrzymała wskutek tego znaczną pożyczkę amerykańską, która wpłynęła niewątpliwie na złagodzenie przesilenia gospodarczego. Tych kilka słów wystarczy, aby podkreślić nieocenione zasługi p. Grabskiego na polu skarbowym”.

I dalej stwierdza, że „w społeczeństwie niema niepokojów”, że „rząd jest pozapartyjny” i wreszcie oświadcza „dalsze pozostanie p. Grabskiego na urzędzie premiera trzeba uznać za rzecz obecnie wskazaną nawet gdyby możliwe było stworzenie rządu parlamentarnego”.

Taki jest wstęp o konieczności rekonstrukcji rządu. Wstęp ten bardzo osłabia wszystkie dalsze uwagi, z których wiele zasługuje na podkreślenie ze względu na ich racjonalność i słusność.

Pominiemy wszystkie skargi autora an to, że p. Grabski jest „autokratą”, który ciągle obraża sejm i senat i przedziemy odrazu do analizy personaljów obecnego rządu.

P. Kiedroń, minister przemysłu i handlu, szwagier premiera, nie dorasta do swego zadania. P. Tyszką, minister kolei, jest osobistym wrogiem wszelkiej inicjatywy, sam rozumie, że nie nadaje się na ministra i już szykuje sobie posadę w przemyśle górnośląskim. Pan Janicki, minister rolnictwa, może najwyżej współdziałać z p. Grabskim, ale sam nie ma pomysłów; p. Kopeczyński, minister reform rolnych, jak twierdzi autor, nawet od p. Grabskiego usłyszał już, że „nie ma zielonego pojęcia” o przedmiocie; p. Rybczyński, minister robót publicznych i p. Zawadzki, kierownik min. oświecenia — są zdolni na dyrektorów

departamentu, p. Zychliński — minister sprawiedliwości jest z zawodu rejentem i ma temperament życiowo zabawowy; p. Ratajski nie zna się na kresach; p. Sokala, min. pracy, autor gotów jest zostawić na urzędzie, a jedynie ministrowie gen. Sikorski i Skrzyński są na miejscu.

Jak widzimy z tego wyводу właściwie poza trzema osobami ten pierwszy atakujący gabinet „Piastowiec” domaga się zmiany całego gabinetu i wiele jego uwag, jak wskazałszy, jest słusznych. Ale, czy sejm, który nie uchwała bud-

żetu, który zmusza rząd do wnoszenia ciągle prowizorjów, który zatem utrudnia rządowi najcięższe zadania gospodarcze, ma dość autorytetu, aby korygować rząd? A gdzie są te genjusze sejmowe, które staną na miejsce zer, kwestionowanych przez praecursora przyszej walki sejmu z p. Grabskim?

Nie widzimy ich. Widzimy natomiast bezwład, sejmu, widzimy w nim nawet pewną niechęć do czynu, lenistwo i ospałość, z których nigdy twórcza praca i inicjatywa nie zrodzą się.

St. Gr.

Po katastrofie w kopalniach dortmundzkich

Gaz piorunujący — Gaz ten jest nieodłączny od węgla — Istnieje tańdźe w kopalniach eksploatowanych jak i leżących odłogiem

Gaz piorunujący, który spowodował straszną katastrofę w kopalniach dortmundzkich i w płomieniach którego zginęło okropną śmiercią 130 górników, ma swoją historję.

Wróg górnik, który czai się w każdym zakątku i lochu kopalni, nie da się opanować, nie da się wyśledzić. Zjawia się nagle i niespodzianie, nie uprzedzając niczem o swej obecności.

Pomimo wszystkich ulepszeń i inowacji, zaprowadzonych w kopalniach węgla wybuchy gazu piorunującego zdarzają się coraz częściej.

Pomimo wentylacji, przyrządów mierzących ilość gazu w powietrzu, pomimo to wszystko nie daje się zawsze uprzedzić niebezpiecznej reakcji zmieszania gazu z powietrzem, utworzenia gazu piorunującego, który wybucha przy naj-

leższym kontakcie z bodaj iskierką.

Jaka jest natura gazu piorunującego i skąd on pochodzi?

Wiadomo, iż gaz piorunujący (po francusku — grisou) podobny jest ze składu swego do gazu, który się wytwarza przy fermentacji odpadków roślinnych, na powierzchni wód bągnistych etc. Nazywają go technicznie metanem.

Gaz piorunujący towarzyszy zawsze pokładowi węgla, gdzie też powstał w czasie fermentacji tych gigantycznych zwalów resztek roślinności przedhistorycznej.

A więc gaz piorunujący ma ściśle ten sam wiek co i zawierający go pokład węgla. Oskard górnik, przebijając opokę wydobywa go z więzienia, w którym tkwił od pięćdziesięciu lub stu milionów lat.

Jest to więc gaz przedhistoryczny w ścisłym tego słowa znaczeniu.

T.O.Z. Sobota, 28-go lutego T.O.Z. w Sali Filharmonji: T.O.Z.

Wielki Bał Maskowy

Dochód przeznaczony jest na uruchomienie i utrzymanie kolonji letnich dla najbiedniejszych dzieci.

T.O.Z. Tow. Ochrony Zdrowia Ludn. Żyd. T.O.Z. w Polsce, oddział w Łodzi. T.O.Z.

Premier Grabski zachorował

WARSZAWA, 24 lutego. (Specjalna służba informacyjna „Głosu Polskiego“). — Premier Władysław Grabski wczoraj popołudniu zaniemógł ponownie. Wszystkie wyznaczone u niego audjencje odwołano.

Rząd przystępuje do uregulowania spraw wyznań

WARSZAWA, 24 lutego. (Specjalna służba informacyjna „Głosu Polskiego“). — Dowiadujemy się, że po ratyfikowaniu przez sejm konkordatu, rząd zamierza przystąpić do uregulowania sprawy wyznań i innych, a przedewszystkiem mają być załatwione sprawy, dotyczący wyznania mojżeszowego.

Przygotowania do polsko-niemieckich rokowań handlowych

WARSZAWA, 24 lutego. (Specjalna służba informacyjna „Głosu Polskiego“). — Dowiadujemy się, że w związku z rokowaniami handlowymi polsko-niemieckimi przy był do Warszawy służbowo poseł polski w Berlinie p. Kaz. Olszewski.

Pan Karbowski, prezes delegacji polskiej do rokowań handlowych z Niemcami zaprosił do współpracy w delegacji posła Diamanda z P. P. S. i senatora Bartoszewicza ze zw. lud. Obaj wyrazili zgodę na współpracę w delegacji polskiej.

Jak słyhać rokowania handlowe polsko-niemieckie potoczą się obecnie w szybkim tempie i w pierwszych dniach marca mają być zakończone.

Z szeregu nieaktów endecji

Przykry Incydent w czasie pobytu min. Godarta w Warszawie

W czasie swego pobytu w Polsce, minister republiki francuskiej p. Godart na przyjęciu u p. prezydenta Rzplitej polskiej w Belwederze opotkał się z wprowadzonym przez ks. Adama Czartoryskiego księciem Don Pedro Orlean de Braganca z domu Bourbonów, roszcującym sobie prawa do tronu francuskiego. Książę ten bawi chwilowo w Warszawie, ostentacyjnie przyjmowany przez nasze koła arystokratyczne.

Oficjalne zmanifestowanie żywych sentymentów dla przedstawiciela monarchistów francuskiego na gruncie Rzeczypospolitej polskiej wobec gościa, przedstawiciela było dla ministra Godarta niewątpliwie niespodzianką.

Wrażenia doznane francuski mąż stanu oczywiście nie okazał, ale co myślał o takcie naszych sfer towarzyskich?

Zafarg o pocztę polską

GENEWA, 24 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Wysoki komisarz ligi narodów w Gdańsku Mac Donell wręczył dzisiaj urzędowo sekretarzowi generalnemu ligi narodów odwołanie Polski przeciwko jego orzeczeniu w sprawie skrzynek pocztowych.

Niemcy „rewanżują się”

GDANSK, 24 lutego. (AW). — „Gazeta Gdańska” donosi z Kwidzyna i Olsztyna o przygotowaniach rządu niemieckiego do wydalenia z granic obecnych Niemiec tych polaków, którzy optowali na rzecz Polski. Byłoby to sprzeczne z traktatem wersalskim, który stwierdza, iż optanci zamieszkali w Niemczech mają prawo niezmienną miejsca pobytu bez względu na przynależność państwową.

Rząd niemiecki, interpelowany w tej sprawie, oświadcza krótko, iż rewanżuje się Polsce, przeprowadzając w stosunku do niej akcję odwetową.

Konstytucja na łasce ministra

Naruszenie praworządności — klęską demokracji

Gdyby trzeba było jeszcze do wody, że konstytucja marcowa nie stała się w państwie naszym rzeczywistością i codzienną praktyką, że pozostaje wciąż jeszcze mglistą teorią, którą ten lub inny minister może uznawać, lub nie uznawać, którą może wynieść poza wrota gmachu państwowego, lub odmówić jej wstępu, gdyby ostatnie lata zbyt mało dostarczyły po temu przykładów, to ostatni okólnik p. Ratajskiego, uzależniający w województwach wschodnich zebrańa poselskie od pozwolenia polityki, powinienby rozproszyć wszelkie w danym przedmiocie wątpliwości. Autor tego okólnika świadomie pomija wyraźny postulat konstytucyjny i, zamiast niej, wysuwa rozporządzenia administracyjne z 1919 roku, kiedy ziemie wschodnie podlegały władzy wojskowej, lub też wprost powołuje się na stare przepisy caratu. W tem postępowaniu jest metoda, a p. Ratajski ma nietylko poparcie, lecz widoczny nacisk grup prawicowych, czego najlepszym dowodem jest opinia kierującego dziennika tych stronictw.

Byłoby rzeczą daremną — pisać bez ceremonii „Gazeta Warszawska” — dowodzić, że okólnik min. Ratajskiego nie ogranicza swobod poselskich w województwach wschodnich. Cała właśnie jego wartość polega na tem, że to czyni nareszcie!

Bezsporną, tysiącami dowodów ustaloną jest prawda, że wielu posłów, którzy rzekomo reprezentują ludność ruską i białoruską na wschodnich rubieżach państwa, nadużywają swych przywilejów poselskich i, będąc opłacani przez państwo polskie, szkodzą mu swiadem i otwarciem. Bezwzględna krytyka podrywają oni zaufanie ludności miejsc. do władz, osłabiają ich autorytet, a swą bezkar-

nością, tupetem i groźbami dymisji ubezwładniają oni urzędników, rozgoryczają i zniechęcają nie tylko ich, ale i społeczeństwo polskie kresowe do pracy państwowej i obywatelskiej”.

Cały powyższy wstęp możnaby bez zmiany zastosować do frondy chęńskiej przeciw najwyższemu przedstawicielowi państwa i jego konstytucji; fronda ta zaznaczyła się jaskrawo w pamiętnych dniach grudniowych z r. 1922 i trwała przez cały rok następny. Agitatorzy prawicowi bezwzględna krytyką „podrywali zaufanie ludności do władz miejscowych, osłabiali ich autorytet, a swą bezkarnością i tupetem” niewątpliwie prześcigali to wszystko, na co sobie pozwalała opozycja białoruska i ukraińska. Czyż z tego powodu, była mowa o ograniczeniu praw konstytucyjnych i obywatelskich grup, wchodzących w skład prawicy? — Oczywiście panowie ci przyjmują z oburzeniem to zestawienie, gdyż siebie uważają za panów i gospodarzy kraju, którym wszystko wolno, a obcoplemienną ludność kresów za żywioł upośledzony, który toleruje się z łaski, ale ustrój naszego państwa i konstytucja nie zna podobnej hierarchji i nakazuje stosować do wszystkich obywateli Polski tę samą miarę.

Dziennik wyżej wymieniony atakuje ministra Thugutta za jego stanowisko w sprawie okólnika. Według niego jedynie kompetentnym w tej sprawie jest p. Ratajski, a p. Thugutt nieprawie wkracza w jego atrybucje.

Zarzuty „Gazety” nie mają ani rzeczowego, ani formalnego uzasadnienia. W polityce ogólnej gabinet stanowić powinien solidarny zespół i, o ile chodzi o rzeczy dużej wagi, każdy krok „resortowego” ministra jest przedmiotem od-

powiedzialności całego rządu. — Cóż dopiero gdy jest mowa o zarządzeniu, ograniczającym konstytucję! O tem, że p. Thugutt ma się zająć głównie sprawą narodowościową na kresach, wiadomo było oddawna. Poza tem jest on wicepremierem gabinetu, a więc ministrem powołanym przedewszystkiem do czuwania nad ogólnym kierunkiem polityki i do obrony demokratycznej praworządności.

„Mamy nadzieję — kończy wyzywająco „Gazeta Warszawska”, że minister Ratajski nie dopuści, aby tak poważny postęp w uporządkowaniu stosunków na ziemiach wschodnich, jaki stanowi wydanie omówionego okólnika, pod którym znajduje się jego podpis, pod którym znajduje się jego podpis. Może w tym względzie liczyć na energiczne poparcie i większości społeczeństwa i większości sejmowej”.

Według kursującej wersji sprawa okólnika została w łonie gabinetu rozwiązana sposobem kompromisowym. Okólnik pozostaje w mocy, ale zameldowanie zebrańa przez posła uchodzi za jednoznaczne z pozwoleniem polityki.

W kwestjach tak zasadniczych niejasny kompromis nie może zastąpić wyraźnego rozstrzygnięcia. Zresztą postawa prawicy wywierającej nacisk na gabinet i forsującej jawnie nielegalne zarządzenia, nie pozwala wierzyć w dobry skutek kompromisu. Grupy lewicowe, jeżeli naprawdę istnieją i nie chcą wydać konstytucji na pohańbienie, powinny podjąć zasadniczą walkę i domagać się jawnego odwołania okólnika i ustąpienia ministra Ratajskiego. Inaczej będą miały nie kompromis, lecz widoczne naruszenie praworządności i nową klęskę demokracji.

J. Mazurski.

Sejm przywrócił 4 dni świąt

Pos. Wierzbicki pali i Panu Bogu świeczkę i djabłu ogarek

Wrażenia ogólne

Na wczorajszym posiedzeniu sejm u okazji trzeciego czytania ustawy o dniach świątecznych wywiązała się dość ostra polemika pomiędzy dyrektorem Lewiatana p. Wierzbickim a prezesem centralnej komisji klasowych związków zawodowych pos. Żuławskim.

Poseł Wierzbicki, kiedy po raz pierwszy ta sprawa znajdowała się na plenum sejm, usiłował pogodzić swoje stanowisko za zwiększeniem ilości dni pracy ze stanowiskiem członka związku ludowonarodowego w obronie świąt.

Wówczas już to pogodzenie nie udało mu się. Wczoraj składając daninę związkowi ludowonarodowemu przez głosowanie za zwiększeniem ilości świąt p. Wierzbicki musiał zapalić ogarek i w świątyni Lewiatana. Uczynił to w postaci rezolucji, wzywającej rząd do zastąpienia nowych dni świątecznych przez odpowiednie przedłużenie pracy w ciągu roku. Poseł Żuławski zareagował na rezolucję bardzo stanowczo.

Głosowanie rozstrzygnęło spór na korzyść p. Żuławskiego większością 150 przeciwko 132. Rezolucja p. Wierzbickiego upadła, a co jest najbardziej dla niego dotkliwie, to fakt, że w większości razem z lewicą znalazła się chrześcijańska demokracja, która nie miała odwagi wystąpić przeciwko interesom robotników.

W dyskusji, jaka się rozwinęła, zabierali głos: poseł Rudnicki który, jako sprawozdawca, prosił o przyjęcie ustawy w brzmieniu, ustalonym w drugim czytaniu, poseł Żuławski, który zwalczał rezolucję posła Wierzbickiego, poseł Prylucy, który popierał rezolucję posła Szypera w sprawie uregulowania kwestji świąt i zamiany świąt katolickich odpowiednią ilością świąt dla innych wyznań, poseł Skrzyżpa, który wnioskował

Przebieg posiedzenia

Po odesłaniu do komisji paru projektów ustaw, przyjęto w trzecim czytaniu z pewnymi poprawkami ustawę o rozpiodnikach zwierząt gospodarczych, z wyjątkiem koni.

Następnie poseł Poniatowski zreferował swój wniosek, wzywający rząd do złożenia sprawozdania o dokonanej pracy w celu ułatwienia rolnikom zbytu produktów, zwłaszcza zwierzęcych.

Bez dyskusji wszystkie rezolucje, zaproponowane przez komisję przyjęto.

Z kolei przystąpiono do trzeciego czytania ustawy w sprawie zmian rozporządzenia p. prezydenta Rzplitej o dniach świątecznych.

W dyskusji, jaka się rozwinęła, zabierali głos: poseł Rudnicki który, jako sprawozdawca, prosił o przyjęcie ustawy w brzmieniu, ustalonym w drugim czytaniu, poseł Żuławski, który zwalczał rezolucję posła Wierzbickiego, poseł Prylucy, który popierał rezolucję posła Szypera w sprawie uregulowania kwestji świąt i zamiany świąt katolickich odpowiednią ilością świąt dla innych wyznań, poseł Skrzyżpa, który wnioskował

o wezwaniu rządu do przedłożenia w terminie 2 tygodniowym ustawy, przywracającej wszystkie zniesione święta, oraz poseł Wierzbicki, który polemizował z posem Żuławskim i jednocześnie uzasadniał swoją rezolucję.

W głosowaniu ustawę w trzecim czytaniu przyjęło w brzmieniu, ustalonym w drugim czytaniu, to znaczy, że przywraca się drugie święta Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i Zielonych Świątek oraz Matki Boskiej Gromnicznej w dniu 2 lutego.

Wszystkie rezolucje odrzucono. Następnie przystąpiono do wniosku posła Żuławskiego i towarzyszy z PPS, w sprawie uzupełnienia rozporządzenia ministra pracy i opieki społecznej, dotyczącego wprowadzenia w życie ustawy o urloпах pracowników.

Po krótkim referacie posła Puchałki uchwalono rezolucję komisji o przejściu do porządku dziennego nad wnioskiem posła Żuławskiego. Chodziło o to, że w swoim czasie zachodziła wątpliwość, czy dni świąteczne i niedziele, przypadające w czasie urlopu pracowników, należy zaliczyć do urlopów i płacić za nie. Odwołano się przytem do decyzji sądu najwyższego, orzekającej, że dni te zaliczają się do urlopów i są płatne.

Przystąpiono do sprawozdania komisji skarbowej w sprawie nowelizacji ustawy o państwowym podatku dochodowym. — W tym punkcie po referacie posła Małaczynskiego rozwinęła się obszerna dyskusja, w której zabierali głos posłowie: Szpiel, Frostig i Heller.

Prace w komisjach

KONKORDAT Z WATYKANEM.

Połączone komisje sejmowe konstytucyjna i spraw zagranicznych przystąpiły na dzisiejszym posiedzeniu do rozpatrywania projektu ustawy o ratyfikacji konkordatu. Pierwszy zabrał głos delegat rządu poseł Stanisław Grabski, który omawiając główne zasady zawartego konkordatu oświadczył, że życie państwowe powinno być jaknajbardziej rozzeraniczone od życia kościelnego. Jest oczywiście sfera, gdzie tego rozdziału być nie może. Jest to sfera moralnego i religijnego wychowania społeczeństwa. Nasz konkordat nie dopuszcza wtrącania się kościoła do szkolnictwa. U nas kościół może się wtrącać do nauki religji. Wpływ państwa jest zapewniony tam, gdzie władze kości. wykonywują funkcje administracyjne. Przy nominacji biskupów i proboszczy zastrzeżone jest veto prezydenta Rzplitej. Przy tworzeniu djecezji i parafji wymagana jest zgoda rządu. Szereg artykułów zawiera zastrzeżenie lojalności kościoła względem państwa. Stolica apostolska stwierdza, że duchowieństwo ma być w zgodzie z bezpieczeństwem i interesem państwa. To stwierdzenie przez samą władzę duchowną jest niesłychanie ważne, a Ojciec Święty w rozmowie z posłem Grabskim wyraził się, że pierwszym obowiązkiem do bregu katolika jest być dobrym obywatelem państwa. To postanowienie w konkordacie wznika nie tylko z uczuć, jakie dla Polski żywi papież, lecz i z przekonania, że w interesie całej cywilizacji chrześcijańskiej leży silna wewnętrznie Polska.

Art. 9 ustala nową organizację prowincji i djecezji kościelnych. — Ta organizacja łamie zupełnie granice rozbiorów Polski. Utworzono nową prowincję wileńską oraz nową prowincję krakowską.

Wreszcie poseł Grabski podniósł, że rokowania trwały tylko 4 miesiące podczas gdy rokowania z Bawarią trwały 4 lata a rokowania z Rumunią 3 lata i dopiero teraz mają być ukończone.

Na pytanie posła Bagińskiego poseł Grabski wyjaśnił, że nowe uposażenie kapłanów przyniesie tylko małe zmiany. Będą wyższe płace o 1 milion złotych. To uposażenie jest wzamian za te dobra duchowne, które państwo objęło. Co do parcelacji to ustęp, mówiący o niej w konkordacie, ma tę wartość, że stwierdza wyraźnie, że to dobra poduchowne możemy teraz parcelować i stolica apostolska nie kwestjonuje legalności.

Po przemówieniu posła Grabskiego wybrano referenta posła Dubanowicza oraz koreferenta posła Czapińskiego.

RATYFIKACJA POŻYCZKI AMERYKANSKIEJ.

Sejmowa komisja budżetowa obradowała w dalszym ciągu nad preliminarzem budżetu ministerstwa spraw wojskowych. Referent Czetwertyński w dalszym ciągu omawiał poszczególne działy ministerstwa spraw wojskowych, poświęcając szczególną uwagę działowi Injinctwa. Wobec tego, że na drugim punkcie porządku dziennego znajdowało się trzecie czytanie projektu ustawy, ratyfikującej pożyczkę amerykańską, debaty nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych przerwano i przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego.

W sprawie tej zabierali dodatkowo głos, posłowie Bitner, Jaroszyński, Rozmaryn, poczem projekt ustawy ratyfikującej w trzecim czytaniu został przyjęty.

Ziemia na parcelację

WARSZAWA, 24 lutego. (Specjalna służba informacyjna „Głosu Polskiego“). — Dowiadujemy się, że strony poszczególnych ziemian kresowych i towarzyszt rolniczych że napływają w ostatnich dniach do Banku Polskiego liczne zgłoszenia o sprzedaży ziemi na parcelację.

Socjaldemokracja niemiecka o traktacie handlowym z Austrią

Co mówi o tem b. min. Hilferding

Wobec nawiązania pertraktacji francusko-niemieckich o zawarcie traktatu handlowego i zrozumiałego zainteresowania we Francji tą kwestją, zwłaszcza, iż postawa delegacji niemieckiej z dr. Trendelenburgiem na czele była wymijająca, kongres socjalistyczny francuski w Grenobli chciał się poinformować u miarodajnego przedstawiciela lewicy niemieckiej, u dra Hilferdinga o zapatrywaniach i poglądach znacznego odłamu opinii niemieckiej na tę sprawę.

Kwestja traktatu handlowego francusko-niemieckiego nie przestając być kwestją wagi politycznej i gospodarczej w obecnych warunkach, jest też kwestją społeczną ze względu na rozmaite skutki uboczne, które taka lub inna forma traktatu może wywołać.

Opinia i zdanie Hilferdinga, który wraz z Breitscheidem reprezentował w Grenobli oficjalnie socjaldemokrację niemiecką, budziła orzeto powszechne zainteresowanie wśród uczestników kongresu.

— Jeśli — mówił Hilferding — nasi zwolennicy cel protekcyjnych okazują tyle wstrzeźliwości i podejrzliwości zarazem wobec Francji, to dlatego, iż powołują się na waszą politykę celną i na waszych prohibicjonistów. Mówią oni: Francji nie zależy na zawarciu traktatu; musimy być przeto podwójnie ostrożni i zanim przystąpimy do rokowań powinniśmy zabarykadować nasze granice wysokimi celnymi, aby móc wytrzymać ofensywę celną francuską.

Niechęć z naszej strony do zawarcia traktatu prowizorycznego nie opartego na formule uprzywilejowania jest słuszną, tyle, że traktat podobny, zawarty z Francją przez Niemcy będzie już precedensem dla wszystkich innych krajów, z którymi mamy i będziemy chcieli zawrzeć traktaty handlowe. Tę sytuację postawiło nas w niekorzystnej sytuacji. Poza to traktat prowizoryczny nie ma dla nas znaczenia, gdyż nie daje nam możliwości przygotowania kampanii gospodarczej i ekonomicznej na dalszy dystans.

Polityka cel protekcyjnych, którą chcą narzucić Niemcom nasi agrariusze i wielki przemysł sprzeciwia się interesom szerokich mas. Gdyby polityka ta miała zatrzymać podrożałyby u nas nie tylko żelazo, siła, maszyny, lecz również zboże, produkty rolne i maszyny rolnicze.

W tej kwestji chcemy się porozumieć z francuzami i w tym celu urządzamy wspólne narady związków naszych i francuskich w Kolonii i w Brukseli.

Wobec ogromnej wagi i doniosłości wszystkich spraw i kwestji związanych z traktatem handlowym francusko-niemieckim należałoby, stwierdza Hilferding, wiązać bezpośrednio do pertraktacji przedstawicieli spóżywców i robotników tak z jednej jak i z drugiej strony.

Wielkim błędem ze strony obu rządów jest dopuszczenie do obrad oficjalnych w tej kwestji tylko przedstawicieli stron zainteresowanych, t. j. wielkiego przemysłu i finansów.

Sądze, dodaje Hilferding, że udział spóżywców i robotników wywarłby wpływ dodatni nie tylko na przebieg pertraktacji, ale i na charakter jej. Przedstawiciele tych sfer wniesliby do dyskusji inne jeszcze argumenty prócz cyfrowych, co w dużej mierze przyczyniłoby się do rozproszenia wzajemnej nieufności i do złączenia sił, które mogą wykonać przy omawianiu i dyskusji decyzji, pociągających za sobą kryzys lub dobrobyt ogólny.

Opinia Hilferdinga, nacechowana sporą dozą wstrzeźliwości i umiarkowania, sprawiła na ogół dość dobre wrażenie, aczkolwiek ze strony radykałów francuskich zarzucają mu zbyt dużą pobłażliwość dla polityki rządu Rzeszy.

W. P.

KŁOPOTLIWE PYTANIA

pod adresem Niemiec

PARYŻ, 24 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). „Matin“ ogłasza dziś na naczelnym miejscu artykuł, który stawia Niemcom cały szereg pytań.

„Matin“ zapytuje, dlaczego Niemcy nie chcą zawrzeć z wszystkimi swoimi sąsiadami układu, w którymby się zobowiązali do niechwyłania za broń celem szkolenia sąsiadom lub zmiany dotychczasowych granic. Niektórzy twierdzą, że Niemcy nie mogą zaciągnąć takiego zobowiązania z powodu swojej wschodniej granicy, w szczególności z powodu korytarza polskiego. Przecież Niemcy mogą przynajmniej oświadczyć, pisze „Matin“, że w razie, gdyby podjęły próbę zmiany swoich dotychczasowych granic, uczynią to tylko na drodze pokojowej np. przez odwołanie się do ligi narodów.

Artykuł ten wywołał w Paryżu wielkie wrażenie.

Anglja przeczy wszystkiemu

LONDYN, 24 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Z urzędowych kół angielskich donoszą, że dotychczas nie zostały wszczęte rokowania w sprawie zwołania konferencji ministrów sprzymierzonych do Brukseli, ponieważ sprawozdanie komisji wojskowej w Wersalu nie zostało dotychczas doręczone radzie ambasadorów. Uderza wiadomość, pochodząca również z urzędowych kół angielskich, jakoby Anglja nie miała najmniejszego powodu do wszczęcia rokowań z Francją, w sprawie spotkania się Herriota z Chamberlainem. Według tego samego doniesienia podobno wszystkie wiadomości o tych rokowaniach są wyssane z palca.

Tajemnicze gdzie, kiedy i jak

Chamberlain i Herriot — W sferze projektów — Znow protokół genewski

LONDYN, 24 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). O podróży Chamberlaina do Paryża krąży najrozmaitsze pogłoski. Podobno jest dotychczas nawet rzeczą niepewną, że Chamberlain pojedzie do Genewy. Ma on nadzieję, że będzie to mógł uczynić. Podobno jednak nie będzie miał czasu odwiedzić Herriota w czasie podróży do Genewy. Może to uczyni w drodze powrotnej. Mówią także o możliwości konferencji sprzymierzonych w połowie marca, przyczem jako miejsce spotkania wymieniana jest Bruksela. Są to jednak tylko projekty wysuwane przez rozmaite osoby, konkretnego nic dotychczas nie postanowiono. „Daily Telegraph“, omawiając stanowisko Anglii w sprawie sprawozdania komisji wojskowej, oświadcza, że opinja komitetu marszałka Focha nie będzie gotowa przed końcem przyszłego tygodnia. Opinia ta zostanie przedłożona radzie ambasadorów, będzie to jednak czysta formalność, ostateczna decyzja bowiem zostanie powzięta przez rządy sprzymierzone. W londyńskich kołach politycznych uważają za niemożliwe wszelkie rokowania w sprawie bezpieczeństwa, aż do czasu uzgodnienia stanowiska Anglii i jej dominjów w sprawie protokołu genewskiego.

Jak rozbroić Niemcy

Dokoła raportu Komisji kontrolnej

PARYŻ, 24 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Według oficjalnych doniesień, ekspedycji wojskowej międzysojuszniczej komisji w Wersalu przedłożono konferencji ambasadorów swoją opinię o raporcie komisji kontrolnej w sprawie rozbicia Niemiec w kr. u bieżącego tygodnia. Sauerwein pisze w „Matin“, że rozmawiał z marszałkiem Fochem o raporcie i jego konsekwencjach. Sauerwein oświadcza, że Niemcy tylko trzema sposobami mogą być unieszkodliwione, a mianowicie przez trwałą kontrolę, przez wojskowe konwencje aliantów i wreszcie przez paki gwarancyjne. Sauerwein wyraża obawę, że koniec raportu dowodzi, iż tęsknota „za zacięciem“ jest nieczem innym, jak tylko marzeniem o przyszłości. Sauerwein używa słów gen. Hindenburga, że „naturalniejszy środek, jest najbardziej humanitarnym“, gdyż chroni przed jeszcze gorszym i przytacza kilka spostrzeżeń, wobec których raport zajmuje stanowisko: Co do sposobu, że uzbrojenie Niemiec wymaga się potężnie, to nie było możliwym rozbicie Niemców — jak powiedzieli Sauerweinowi najkompetentniejsi francuscy rzeczoznawcy, którzy obawiają się, że zadanie to staje się coraz bardziej niemożliwym; dlatego też komisja wojskowa musi Niemcom przeszkadzać w przygotowaniach do mobilizacji. W związku z uwagą, że szta-

Ile Niemcy zapłacili?

PARYŻ, 24 lutego. (PAT). — Generalny agent dla spraw odszkodowawczych Gilbert Parker stwierdza w swym sprawozdaniu, dotyczącym pierwszych 5 miesięcy wykonywania planu Davesa, że wpłaty niemieckie w czasie od 1 września 1924 r. do 31 stycznia 1925 roku wyniosły około 395 milionów marek złotych, z czego Francja otrzymała nieco więcej niż 161 milionów, Anglja 85 milj., Belgja 38 milj., Włochy 32 miliony.

Anglja nie wyśle ambasadora do Moskwy

LONDYN, 24 lutego. (Telegram własny „Głosu Polskiego“). — W izbie gmin odpowiadał Chamberlain na interpelację w sprawie stosunków angielsko-sowieckich. Oświadczył, że w obecnych stosunkach rząd ani myśli o wysłaniu do Moskwy ambasadora. Rząd się z tem nie śpieszy i zastosuje swoje postępowanie do okoliczności.

Francja będzie badana przez rzeczoznawców

NOWY JORK, 24 lutego. (Telegram własny „Głosu Polskiego“). Jak donosi „Chicago Tribune“ rząd francuski miał zgodzić się w zasadzie, aby utworzono międzynarodową komisję rzeczoznawców, która miałaby zbadać stan finansów francuskich i orzec, w jakim stopniu może Francja spłacić długi wojenne. Potwierdzenia tej wiadomości skądinąd brak.

Sahm w Paryżu

PARYŻ, 24 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). — Prezydent senatu gdańskiego Sahm przybył dziś do Paryża celem porozumienia się z komisją odszkodowań w sprawie przypadających na Gdańsk części długów niem. We czwartek wraca Sahm do Gdańska.

Trocki w dyplomacji

MOSKWA, 24 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Dziś rozeszła się tutaj pogłoska, jakoby Trocki został wyznaczony na postać sowieckiego w Tokio.

Święta góra azteków mruży

LONDYN, 24 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Wedle doniesienia z Meksyku, święta góra Azteków, Popocatepetel, która od 400 lat był nieczynna, podjęła znow swoją działalność wulkaniczną. Ludność, mieszkająca na stokach góry, uciekła w popłochu na niziny. Szczepy indiańskie, mieszkające u stóp góry, które widocznie pozornie przyjęły chrześcijaństwo, powróciły natychmiast do kultu ognia.

Morderstwa Dworzaczka

Sięgają Warszawy i Brukseli
PRAGA, 24 lutego. (Telegram własny „Głosu Polskiego“). — Afera znanego mordercy Dworzaczka zatacza coraz dalsze kręgi. Policja i władze śledcze wykryły szereg współników i aresztowały 18 osób. Trupy pomordowanych osób wrzucane były do rzeki. Policja zamierza oświetlać dno rzeki na reflektorami, a w razie potrzeby zmienić koryto rzeki, aby dokonać poszukiwań. Nici zbrodni dotychczas nie dotarły do Warszawy i Brukseli. — Przedstawiciele Czech w tych miastach otrzymali specjalne upoważnienia, co do poszukiwań.

Straszny obraz przyszłej wojny

Wyniszczenie całych krajów — Sianie chorób

LONDYN, 24 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Były sekretarz parlamentarny admiralicji w rządzie Macdonalda, Amon, przedstawił wczoraj na odczytanie następujący sposób okropności przyszłej wojny:

Kiedy jeszcze zajmowałem stanowisko urzędowe miałem sposobność przekonać się, że ostatnia wojna była zabawką w porównaniu do przyszłej. T. zw. wojna światowa pociągnęła za sobą nieomal upadek cywilizacji. Przyszła wojna załatwi się z tem gruntowniej. Wiem o tem, że zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak w Anglii i w Niemczech wielu uczonych zajmuje się obecnie odkryciem materiałów wybuchowych i gazów, które z niezwykłą łatwością będą mogły wymordować całą ludność państwa. We Włoszech są obecnie robione doświadczenia, które mają umożliwić rozsianie bakterii chorobotwórczych na wielkich przestrzeniach.

Napad faszystów na hr. Sforzę

Zemsta za owację

RZYM, 24 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Z Medjolanu donoszą, że zgromadzeniu, na którym byli obecni przedstawiciele wszystkich stronnictw odcyzyjnych, wracał hr. Sforza w towarzystwie socjalistycznego posła, Turattiego, do domu przez galerję Wiktora Emanuela. Kilku studentów poznało Sforzę i zgotowało mu serdeczną owację. Kilku faszystów, którzy zauważyli ten objaw sympatii, rzuciła się natychmiast na hr. Sforzę i uderzeniami w głowę ciężko poraniła. Hr. Sforzę musiano natychmiast przenieść do mieszkania Turattiego.

Dlaczego Anglja się zbroi

LONDYN, 24 lutego. (AW). — Wobec poruszenia przez niektóre wybitne dzienniki francuskie kwestji powiększenia kredytów na flotę morską i powietrzną przez rząd Wielkiej Brytanji, powiększenia dość znacznego, gdyż obejmującego około 5—6 milionów funtów szterlingów, dzienniki angielskie stwierdzają, iż w tym wypadku żadne z państw sprzymierzonych nie może wyrazić swego niezadowolenia czy sprzeciwu, gdyż Anglja, jeśli nawet uzupełnia swą flotę przez dobudowywanie nowych jednostek morskich, czy nawet powietrznych, czyni to w granicach, nie przekraczających zastrzeżeń, zawartych w odnośnych traktatach.

Wiadomość ta stoi w związku z depeszami, podanymi przez niektóre pisma zagraniczne, a nawet i krajowe, że wszystkie niemal państwa, z wyjątkiem tych, które po prostu nie stać na to, zajmują się gorliwie dobudowaniem nowych jednostek bojowych morskich, nie sprzeciwiając się jednakże traktatowi wersalskiemu, który przewidywał zakaz budowy okrętów większej i cięższej miary, natomiast nie mówił nic o torpedowcach.

Zasadniczo kwestja rozbudowania przedstawia się obecnie w ten sposób, że każde państwo będące do pewnego stopnia potęgą morską, obowiązane jest zniszczyć, stare na ogół i mało użyteczne okręty wojenne cięższego typu, natomiast za ten traktat ani żadna konwencja czy umowa nie ogranicza wogóle zaopatrywania się w łodzie podwodne, oraz statki wojenne lżejszego typu, które mają tę jeszcze wyższość nad dawniejszymi, że dają okrętowi — poza faktyczną i niezaprzeczoną mocą, jaką miał każdy dawniejszy kolos wojenny, większą niż dawne ruchliwość.

Orkan szaleje na morzu lodowatym

LONDYN, 24 lutego. (A. W.). — Jedną z agencji prasowych donosi, iż orkan, szalejący na morzach i u wybrzeży europejskich, przemieścił się obecnie w stronę południowego morza lodowatego.

Jeden z okrętów, który przypadkiem zabłąkał się w strefy antarktyczne, przesłał za pośrednictwem radiotelegrafu wiadomość, iż on sam cudem nieledwie uniknął zagłady, że natomiast kilkanaście okrętów, zapędzonych w te strony, z małymi tylko wyjątkami zostało zniszczonych przez orkan.

Nadmienić należy, iż strefy antarktyczne nawiedzane są przez burze nader rzadko i że niezwykle lekka na całej kuli ziemskiej zima skłoniła szereg okrętów, mających na celu rybołówstwo, do zapuszczenia się w tamte strony.

Zeppelin-y olbrzymy

BERLIN, 24 lutego. (Wł. służba telegr. „Głosu Polskiego“). Z Stuttgartu donoszą: Arnstein, dawny główny konstruktor stoczni Zeppelina, przed gronem amerykańców wysunął projekt budowy nowych, wielkich statków powietrznych, dwa razy większych, niż zeppelin, oddany St. Zjednoczonym, o pojemności 5 milionów stóp sześciennych gazu, motorach zaś o sile 4 tys. koni parowych. Statek ten przeznaczony byłby do regularnej komunikacji Londyn—New York.

Czytaicie

„Kurier Wieczorny“.

Za kulisami Palais Bourbon

Wielka polityka od frontu — małe intryki za kulisami W parlamencie francuskim wygrywają bitwy sprytni taktycy i znawcy nastrojów w kuluarach — Środki i środki — Kunkiator Briand prowadzi atak przeciw Herriotowi

Parlament francuski, potocznie zwany palais Bourbon, jest klasycznym terenem majstersztyków taktycznych, posunięć i intryg zakulisowych, konspiracji kuluarowych. O wyniku niejednej wielkiej bitwy parlamentarnej decyduje drobne napozór i dla oka laika mało znaczące fakty.

Parlamentaryzm, tak jak go stosują i praktykują w Palais Bourbon jest sztuką samą w sobie. Jest to jakby misterna gra chińska, w której o losach głównych figur decydują pociągnięcia na tylnych polach.

Znanym i uznanym mistrzem w grze parlamentarnej jest Arystydes Briand, „star“ pierwszej klasy. Obok Clemenceau, którego faszem wprost było obalanie gabinetów i wysadzanie z siodła ministrów, jest Briand dzisiaj jeszcze najlepszym i najgroźniejszym faszem na terenie parlamentu francuskiego.

Briand, który mimo swego wieku i dawnych laurów premjerskich, nie może stłumić w sobie powołania do fachu rządzenia, toleruje tylko każdy rząd, w którym nie bierze udziału. Gabinet Herriota nie jest mu sympatycznym. Głównie dlatego, że wybory 11 maja dały zbyt wielką wygraną lewicy i oczyściły atmosferę polityczną z tych fluidów, które taktycy Brianda i jego kokieterji centrowej tak sprzyjały.

Herriot wydał się Briandowi zbyt jaskrawym. Zdawało się mu, iż po paru miesiącach można będzie Herriota storpedować pomyślnie i efektownie. Briand znikł zatem z horyzontu Paryża parlamentu i salonów politycznych, usuwając się na wies. Tu wzorem „twórcy“ oddał się zajęciom i uciechom sielskim, hodując świnki, pielęgnując króliki i inne stworzenia b... W tej nowej Arkadii nie tracił jednak czasu napróżno; między je-

dną a drugą odą Horacego, odczytywał pilnie raporty codzienne z Palais Bourbon, które mu nadsyłał stamtąd codziennie wierny jego przyjaciel i powiernik, zwany peryskopem, poseł Peycelon. „Peryskop“ informował Arystydesa o wszystkich detalach polityki parlamentarnej. Cyframi dla większej ścisłości oznaczał szanse Brianda przeciw Herriotowi, który figurował jako 20-ka.

Po obiorze senatora de Selves, konserwatysty z bloku narodowego, na przewodniczącego senatu, „peryskop“ doniósł Briandowi, iż szanse jego podniosły się do 11.

Briand postanowił wyzyskać okazję i z racji dyskusji nad kwestją ambasady przy Watykanie storpedować Herriota. Opuścił swe Tusculum normandzkę i przybył do Paryża.

Do dyskusji było już zapisanych 30 posłów. Po tygodniu udało się Briandowi przesunąć na drugie miejsce po pierwszym zapisanym do głosu posła alzackim, Oberkirchu.

Teraz cały efekt polegał na wybraniu odpowiedniej pory na przemówienie. W Palais Bourbon taka pora jest 4 i pół po południu, kiedy się ma przed sobą licznie zapelnione trybuny i izbę gwarancję, iż mowa znajdzie się nazajutrz w rannych pismach na pierwszym miejscu w całości, nieuszczuplona. Od zrzętności mówcy zależy też, aby mową swą zainteresować izbę i przeciągnąć mowę tak, by nie dać okazji przeciwnikowi lub konkurentowi do riposty. Zaatakowany premier lub minister musi zatem czekać do następnego dnia, aby swą mową i relacją w prasie odparować atak i podzielać na opinie. To już bywa często spóźnione i efekt zawodzi.

Na to właśnie liczył Briand i tak też ułożył swój plan.

Porozumiał się ze swym przedmówcą, poselem Oberkirchem, aby przeciągnął swą mowę przedpołudniową do 4 i pół po poł. Herriota poinformowali jednak o „torpedzie“ briandowskiej przyjaciel i premier zapowiedział swą odpowiedź na ten sam dzień w godzinach wieczornych.

Wtedy Ulysses-Briand ima się nowego trick'u. Komunikuje sekretarzowi premjera treść swej mowy. Trzy czwarte jej poświęca polityce ogólnej, jedną czwartą kwestji Watykanu. Herriot opracowuje starannie odpowiedź na zapowiedzianą mowę Brianda, trzymając się ściśle jego planu.

Na trybunie parlamentarnej zrzucił Briand nagle maskę, obalał cały plan i mówi już tylko i wyłącznie o kwestji Watykanu.

Zaskoczony zniecka Herriot musi zrezygnować z natychmiastowej repliki a izba pod wrażeniem wielkiej mowy Brianda odracza się do piątku. W piątek atoli bierze Herriot odwet, zdobywa dla siebie szczęśliwą godzinę 4 i pół popoł., wygłasza wielką mowę, na którą nikt nie replikuje.

Dlaczego nie udał się Briandowi jego atak na gabinet Herriota? Tylko dlatego, iż wielki mistrz taktyki parlamentarnej zapomniał dnia tego poinformować się o nastroju w kuluarach. A w kuluarach nastroj był przeciwko niemu. Ten drobniaczek zaważył na szali. Gabinet Herriota wyszedł tym razem zwycięsko z opressji.

Gwieździe czarodzieja i zaklinacza tłumów, Brianda, nie sędzonym było wejść znowu na horyzont Palais Bourbon, który dlań jest jedynym horyzontem, zasłaniającym niebo, gwiazdy realne.

Briand redivivus zdaje się być przesztą hasłem spóźnionem wobec wschodzącej gwiazdy Caillaux. W. P.

Bezpieczeństwo Polski — bezpieczeństwem Francji

Na marginesie wizyty m. Godarta

PARYŻ, 24 lutego. (Pat) „L'Infor-mation“ w dłuższym artykule, podkreśla doniosłe znaczenie podróży ministra Justyna Godarta do Polski. Autor artykułu pisze: przeprowadzenie rokowań z rządem polskim w sprawie traktatu, dotyczącego emigracji robotników polskich do Francji, tak bardzo potrzebnych francuskiemu przemysłowi i rolnictwu, nie stanowiło by najmniej głównego celu podróży ministra. Minister francuski, który reprezentował w Warszawie rząd francuski, skorzystał ze swego pobytu w Polsce, aby zapewnić polaków, że Francja jest przeświadczona, iż nie może być mowy o jakichkolwiek skutecznym, realnych gwarancjach bezpieczeństwa, o ileby nie brała pod uwagę nienaruszalności terytorji, i obecnego układu do stosunków dyplomatycznych w Europie wschodniej.

Bezpieczeństwo Polski — pisze dziennik — jest częścią integralną bezpieczeństwa Francji. Minister Godart wyraźnie podkreślił nawskroś pokojowy charakter związku obu krajów, ale też wraz z tem niezłomną ich wolę niedopuszczenia doniczego takiego, co by mogło naruszyć ich prawa, nabyte na podstawie traktatów pokojowych. Artykuł kończy się słowami: Podróże ministrów mają niejednokrotnie doniosłe znaczenie właśnie dlatego, że przyczyniają się do stworzenia sytuacji psychologicznej, niezbędnej dla uwypuklenia istotnego sensu i doniosłości dyplomatycznych lub ekonomicznych układów.

Projekt ustawy o zgromadzeniach wniesiony wczoraj do sejmu przez min. spraw wewn.

WARSZAWA, 24 lutego. (Pat). Ministerstwo spraw wewnętrznych wniosło w dniu dzisiejszym do sejmu następujący projekt ustawy: Ustawa o zgromadzeniach, zwołowanych przez członków izb ustawodawczych.

Art. 1 Członkowie sejmu i senatu mają prawo zwoływać specjalne zgromadzenia celem informowania ludności o działalności sejmu i senatu.

Art. 2. Zgromadzenia te zwołnione są od obowiązku uzyskiwania zezwoleń, przewidzianych w obecnych ustawach o zgromadzeniach. Winny być one jedynie ogłoszone u właściwej władzy administracyjnej przynajmniej na 24 godziny przed odbyciem zgromadzenia.

Art. 3. Rada ministrów na wniosek ministra spraw wewnętrznych może czasowo na okres nie dłuższy niż 3 miesiące zawiesić działanie tej ustawy na poszczególnych obszarach państwa ze względu na istnienie tam warunków, zagrażających bezpieczeństwu państwa lub porządkowi publicznemu.

Postanowienia niniejszej ustawy nie mają zastosowania na obszarze, na którym obowiązuje stan wyjątkowy lub wojenny.

Art. 4. Wykonanie niniejszej ustawy poleca się ministrowi spraw wewnętrznych.

Art. 5. Ustawa niniejsza wchodzi w życie po upływie 14 dni po dniu jej ogłoszenia.

Polsko-węgierskie rokowania handlowe

BUDAPESZT, 24 lutego. (PAT).

Ponieważ w rokowaniach handlowych między Polską a Węgrami doszło już w sprawach ogólnych do porozumienia, delegat polski p. Wenclawowicz odjechał dzisiaj do Warszawy celem poinformowania rządu polskiego o propozycjach węgierskich obniżenia taryfy celnej uła produktów naftowych i towarów tekstylnych. Jeżeli rząd polski zgodzi się na te propozycje, p. Wenclawowicz wróci w niedzielę do Budapesztu celem podpisania układu.

Uspakajanie Japonji przez Baldwina

Japonja nie chce się pogodzić z bazą w Singapore

PARYŻ, 24 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“.) Pisma paryskie omawiają wczorajsze przemówienie Baldwina w izbie gmin, w którym premier angielski oświadczył, że Japonja nie powinna się niepokoić budową bazy morskiej w Singapore. Chodzi tam bowiem tylko o ulepszenie doków. Zresztą port ten jest zbyt daleko położony od Japonji, aby mógł w jakikolwiek sposób zagrażać wyspiarzom wschodnio-azjatyckim.

Pisma francuskie uważają oświadczenie Baldwina za manewr, mający skłonić Japonję do zgodzenia się na dalszą redukcję floty. Jednakże rząd japoński nie da się ułagodzić oświadczeniem Baldwina i w dalszym ciągu będzie uważał budowę bazy morskiej w Singapore za krok, wymierzony przeciwko bezpieczeństwu Japonji. Japonja uważa się za zmuszoną do dalszego zbrojenia w ramach układu, zawartego na pierwszej konferencji waszyngtońskiej.

Przed sesją rady ligi narodów

Porządek dzienny sesji marcowej

Ze spraw polskich będą rozpatrywane: kompleks zagadnień polsko-gdańskich i sprawa mniejszości polskiej na Litwie

WARSZAWA, 24 lutego. (Specjalna służba informacyjna „Głosu Polskiego“). Dowiadujemy się, że dyrektor departamentu politycznego ministerstwa spraw zagranicznych, pan Kajetan Morawski wyjechał wczoraj do Genewy w związku ze zbliżającą się sesją rady ligi narodów. P. Morawski ma objąć w najbliższych dniach stałe kierownictwo delegacji polskiej przy lidze narodów.

O zachodnią granicę Polski i Czechosłowacji

Ostrzeżenia z Pragi

PRAGA, 24 lutego. (Własna służba telegraficzna „Głosu Polskiego“). Spotkanie Herriota z Chamberlainem, które ma nastąpić podobno w ciągu marca, wywołało w Pradze wielkie zainteresowanie. Pismo „Legionar“, często inspirowane przez ministerstwo spraw zagranicznych, zamieszcza wielki artykuł, w którym zwalcza pogląd angielski, jakoby bezpieczeństwo Francji było dostatecznie zagwarantowane przez przystąpienie

diplomaty czarnego korespondent „Daily Telegraph“ dowiaduje się, że memorandum niemieckie do ligi narodów, zawierające szereg zażądań rządu niemieckiego, skierowane do ligi w sprawie przyjęcia Niemiec do ligi narodów, wejdzie na porządek dzienny marcowej sesji rady ligi.

Korespondent zauważa, że rada nie może decydować w sprawach członkostwa, gdyż należą one wyłącznie do kompetencji plenarnego zgromadzenia ligi narodów.

LONDYN, 24 lutego. (Pat) Dy-

plomaty czarnego korespondent „Daily Telegraph“ dowiaduje się, że memorandum niemieckie do ligi narodów, zawierające szereg zażądań rządu niemieckiego, skierowane do ligi w sprawie przyjęcia Niemiec do ligi narodów, wejdzie na porządek dzienny marcowej sesji rady ligi.

Korespondent zauważa, że rada nie może decydować w sprawach członkostwa, gdyż należą one wyłącznie do kompetencji plenarnego zgromadzenia ligi narodów.

ZYCIE STOLICY

(Wiadomości własne „Głosu Polskiego“)

Wartownia na zamku królewskim

W tych dniach zniesiono w zamku Królewskim wartownię, którą okupanci niemieccy umieścili u bramy Zygmuntowskiej od placu Zamkowego w przybudówce do głównego korpusu, zaczynającej się skrzydło pałacu pod Blachą. Przedtem wartownia zamkowa mieściła się przez lat kilkanaście w podwórzu z lewej strony uloko- wał ją generał - gubernator Czert- kow, zabierając jeszcze dawniej- sze pomieszczenie wartowni w prawem skrzydle zamkowym od podwórza koło bramy Zygmuntow- skiej na inne cele. Wartownia ta była założona za czasów Księstwa Warszawskiego i platformę jej oceniały potężne topole nadwiślań- skie, wycięte także z rozkazu Czertkowa.

Wyrzucił wartownię z tego lo-

Pokaz ćwiczeń szkoły policyjnej

Wczoraj o godz. 9.30 rano na placu za parkiem Praskim odbył się w obecności ministra spraw wewnętrznych Ratajskiego i wice- ministra spraw wewnętrznych

kalu Czertkow dlatego, że potrze- bny on był dla zbudowania przed- sionka drewnianego i szatni przed- nowymi schodami, gdyż wejście z bramy do apartamentów recepcyj- nych i własnych generał-guberna- torstwa, mieszczących się w apar- tamentach po dawnym senacie z czasów Rzeczypospolitej zostało wówczas skasowane.

Za czasów Stanisława Augusta wartownia gwardji królewskiej, zwana arjergarda, mieściła się na parterze w drugim podwórzu od Starego Miasta, osobno zaś na pierwszym piętrze pod wieżą koło sali sejmowej ulokowana była straż marszałkowska.

Obecnie, po zniesieniu ostatniej wartowni zamkowej, posterunek u bramy Zygmuntowskiej objęła policja państwowa.

p. Smólskiego pokaz ćwiczeń woj- skowych oraz gimnastycznych szkoły policyjnej i przegląd oddzia- lu konnego policji m. st. Warsza- wy.

Udogodnienia dla stolicy

Bezpośrednie połączenie telefoniczne Warszawy z Pragą, Wiedniem i Berlinem

Generalna dyrekcja poczt i te- legrafów uzyskała kredyty na bu- dowę nowych 15 przewodów tele- fonicznych, a mianowicie: Warsza- wa — Cieszyn dla bezpośredniego połączenia Warszawy z Pragą i Wiedniem; Warszawa — Katowice; Warszawa — Poznań, dla bez- pośredniego połączenia z Berlinem Warszawa — Ciechocinek; Wiel- no — Turmont, dla bezpośrednie- go połączenia z Rygą; Baranowi- cze — Stobce; Jarosław — Kro- sno, Sanok, Hyruf, Przemysł; No- wy Sącz — Krosno, Dzinur, Prze- myśl; Lwów — Łuck, Równo; Kra- ków — Zakopane; Kraków — Cie- szyn; Kraków Nowy Sącz; Kra- ków — Oświęcim; Kraków — Ja- sło; Trzebinia — Katowice. Będą

to stałe połączenia telefoniczne. Linie te będą skończone w roku bieżącym.

Przewidziane jest pozatem prze- prowadzenie drobniejszych sieci telefonicznych na sumę 300.000 złotych, oraz budowa nowej cen- trali telefonicznej w Wilnie, roz- szerzenie centrali miejskiej w Kra- kowie, jak również budowa no- wych centrali międzymiastowych w Lublinie i Krakowie. Niezależ- nie od tego w gmachu starej pocz- ty przygotowuje się mównicę międzymiastową o sześciu kabi- nach. Budowa jest prowadzona według najnowszych konstrukcji.

Mównica ta będzie otwarta w końcu marca r. b.

Sledztwo w sprawie katastrofy „Junkersa“

W związku z onegdajszą kata- strofą aparatu Junkersa, dowiadu- jemy się, że prokuratura rozpocze- ła surowe sledztwo w celu usta- lenia co było przyczyną katastro- py; zbyt wielkie obciążenie aparatu, czy defekt w motorze.

Samolot podobno oprócz normal-

nego ładunku wioził do Gdańska zepsuty motor innego aparatu do naprawy.

Równocześnie z dochodzeniem prokuratorskim rozpoczęła sledz- two specjalnie wyłoniona komi- sja ministerstwa kolei, której prze- wodniczy inż. Filipowski.

Zamach włamywaczy na poselstwo

Wczoraj rano wydział handlowy poselstwa angielskiego, mieszczą- cy się w lokalu przy ul. Pięknej nr. 6 zaalarmował władze policyj- ne, iż na lokal poselstwa dokonano zamachu rabunkowego.

Niebawem na miejscu znaleźli się funkcjonariusze policji krymi- nalnej i stwierdzili, że istotnie wia- mywacze zamierzali przedostać się do wewnątrz poselstwa.

Droga miała prowadzić przez okno, które mimo okratowania zo- stało otwarte, włamywacze bo- wiem jak wskazują ślady wywier- cili przednio otwory w ramach okiennych i tym sposobem okno, otworzyli. Do akcji rabunkowej nie doszło, gdyż według wszelkie- go prawdopodobieństwa włamywa- czy ktoś spłoszył.

Harakiri w areszcie

Wczoraj dozorca aresztu przy urzędzie sledczym posłyszal jęki, dobiegające z jednej z cel. Okaza- ło się, że osadzony w celi niejaki Aleksander Gasczyński, ubrany tylko w białiznę, cały ociekając krwią, Zawezwano Pogotowie — Przybyła lekarka i przystąpiła do oględzin rannego. Okazało się, iż Gasczyński zadał sobie cztery powierzchowne rany w brzuch.

Każdy aresztant przed umieszcze- niem w celi jest ściśle rewidowany

i odbierane są mu wszelkie ostre narzędzia. Zajęto się wyjaśnieniem w jaki sposób mógł zadać sobie rany G. Okazało się, że G. będąc w ubikacji aresztu, oderwał tam ka- wał blachy z dymnika i tem narzę- dziem usiłował dokonać na sobie „harakiri“.

Po doraźnym opatrunku prze- wieziono G. do szpitala św. Rocha. G. znalazł się w areszcie jako sprawca kradzieży, ścigany nadto przez sądy za przestępstwa.

Z głodowych pensji policji jeszcze potracają

W jednym z ostatnich rozkaza- w dziennych komendy policji okrę- gu warszawskiego czytamy pole- cenie stracania z gaż niższych funk- cjonariuszów policyjnych jakichś „punktów wyrównawczych“ (od 12 — 30 zł.). Nie chodzi o nazwę pretekst, ale o istotę tego pole- cenia, które doprawdy krwje w so- bie bolesną ironię.

Jak można z nędznej gaży po- trowkowego cośkolwiek jeszcze „umować“? Czy jest rzeczą do po- myślenia, aby w czasie szalejącej

drożyzny pensyjke funkcyjnarju- szów policyjnych okrawać do su- my niepozwalającej na utrzymanie się przy życiu?!

W myśl rozkazu, o którym mo- wa, posterunkowy żonaty z dwoi- giem dziećmi otrzyma w dniu 1 mar- ca 158 złotych.

Niechże się zastanowią władze policyjne, czy będą mogły liczyć na godne i należyte spełnianie ob- owiązańków przez podwładnych głodnych i stroskanych o byt naj- bliższej dzi

Tętno chwili

Americana

Głodówka dobrowolna, środek walki politycznej praktykowany w szerokich rozmiarach w więzie- niach w Rosji carskiej a obecnie sowieckiej, znalazła zastosowanie w zupełnie innej dziedzinie życia, nie politycznej lecz małżeńskie.

Pomyślu tego pierwszą areną A- meryka, gdzie wszelkie ekscen- tryczne intermezza mają zapewnio- ne powodzenie, rozgłos i dużo, du- żo miejsca w prasie.

Zazwyczaj rozwód otrzymuje się w sądzie albo w konsystorzku. By- wa z tem trudniej albo łatwiej za- leżnie od spójności węzłów mał- żeńskich w czasie. Rozwód po ty- godniu pożycia otrzymuje się z łat- wością. Po paru latach — znacz- nie trudniej.

Taka już jest psychika sędziów, przeważnie też ludzi żonatyh. Za- zdroszczą innym swobody i z trud- dem tylko można im wyperswado- wać, że nie masz nic gorszego nad przymusowe pożycie.

Mistress Jessie Budleng, żona ncwojorskiego milionera, powzięła bardzo złe wyobrażenie o sędziach, którzy nie chcieli w żaden sposób udzielić jej rozwodu i skłaniali chętnie ucho ku wywodom i dowo- dom mister Budlenga.

Mister Budleng nie chciał zaś- rozstać się z żoną.

Jessie Budleng postanowiła prze- łamać okowy tyrańskie. Zamknęła się w swym buduarze i od pięciu dni stosuje z powodzeniem głodów- kę. Sinobrody Budleng zwrócił się o pomoc do policji i sądu. Ale do- rzał zawodu. Zdaniem obu tych instancji pani Jessie może tak dłu- go siedzieć w dobrowolnem wię- zieniu i głodzić się, dopóki się jej to nie sprzykrzy lub też dopóki nie okaże się koniecznem wezwanie pomocy... lekarzy

Dom amerykańskiej Aldony o- blegany jest przez reporterów. Pra- sa nowojorska zamieszcza dwa ra- zy dziennie biuletyny o stanie zdro- wia męczennicy. Pewna firma fil- mowa przesłała p. Budleng ofer- tę radioiskrową z Los Angeles.

Oto jedna z dróg, wiodących do popularności i sławy.

Misja ojca narodu albo wybrań- ca ludu, jak kto woli, staje się w Ameryce coraz miłszą.

Times is money. Nad portalem kongresu waszyngtońskiego zdaje się świecić złotemi głoskami ma- ksyma businessowa.

Komisja finansow. senatu ame- rykańskiego uchwaliła podnieść in- demnizację roczną członków sena- tu i kongresu (sprawiedliwość prze- dewszystkiem) o 2.500 dolarów. Wybrańcy ludu będą więc pobie- rali obecnie po 10.000 dolarów rocznie.

W stosunku do czasu trwonione- go „bezinteresownie“ w parlamen- cie nie jest to zbyt dużo w kraju, gdzie nawet kwik zarzynanej świ- ni w rzeźniach chicagowskich, In- pany przez gramofon, daje jeszcze pewny choć skromny zysk.

Tres.

PARISSETTE.

Artystyczna Pracownia Kapeluszy
oraz
Salonu Sztuki Stosowanej
Salon zaopatrzony w najlepsze modele
kapeluszy, nouveautes
Toska Griceandlerówna
Ewa Belskałowska.

Przejazd 20, m. 9.

Atelier otwarte od 10—2 i od 4—6 w

Z CAŁEJ POLSKI.

(Wiadomości własne „Głosu Polskiego“)

KRAKÓW

Nadużycia w D. O. K.

Dochodzenia w sprawie nadużyć w D. O. K. prowadzone są w dal- szym ciągu. Aresztowano 3 osoby cywilne, które za fałszywymi do-

kumentami zwolniły się od służby wojskowej. Przesłuchiwanie pułk. Wolffa i Wiśniewskiego dobiega końca.

Falszywe 50-groszówki

Policja krakowska odkryła w dniu wczorajszym fabrykę fałszy- wych 50-cio groszówek. Fabryka

ta miała „rozgałęzione stosunki“ i między innymi posiadała swoją fil- ję dużych rozmiarów w Radomiu.

Domy za dolary

Kilka kooperatyw poczyniło sta- rania, aby z przyznanej pożyczki amerykańskiej otrzymać pewną su- mę na budowę domów w Krako-

wie. W tej sprawie również zwró- ciły się do rządu centralnego ko- operatywy kolejowe.

Szantaż agentów sledczyh

Duże poruszenie wywołało w Krakowie wykrycie szantażu, ja- kiego dopuściło się kilku funkcyj- narzuszów policji na osobie kupca H. Finkelsteina przy ulicy Wielo- pole.

Przybyli do niego na rewizję ksiąg handlowych dwaj wywiadow- cy Burzyło i Szulc. Gdy wykryli oni pewne niedokładności, Jakób Neufeld podjął się zatuszowania sprawy przy pomocy łapówki dla wywiadowców w wysokości 3.000 złotych.

Z sumy tej pośrednik zatrzymał sobie większą część, a z funkcyj- narzuszami policji udało mu się sprawę załatwić za cenę 700 zł.

Skandal wyszedł na jaw i zaję- ła się nim prokuratorja.

W aferę wmiieszany jest także podkomisarz urzędu sledczego Ko- zubowski, któremu podlegają obaj wspomniani wywiadowcy.

Wywiadowca Burzyło został are- sztowany, Szulc i Kozubowski po- zostają na wolności.

POZNAŃ

Premjera „Antychrysta“

Wczorajsza premjera nowej sztuki Roztworowskiego p. t. „Anty- chryst“ cieszyła się powodzeniem. Wśród obecnych na premierze znajdowali się: ks. biskup Łukom- ski, wojewoda Bniński, prezydent

miasta, Kiedacz, oraz poseł Witos. Sztuka reżyserowaną była przez dyr. Szczurkiewicza, ze współu- działem autora. Po drugim akcie urządzono autorowi owację.

Witosowcy obradują

Wczoraj odbyły się tutaj obrady klubu P. S. L. „Piaś“, z udziałem posłów Witos, Byrki i Sikory.

Po referacie posła Byrki o sy- tuacji gospodarczej wywiązała się dyskusja. O ogólnej sytuacji poli-

tycznej wygłosił referat poseł Wi- tos, który m. in. poruszył również sprawę reformy rolnej, jak również kwestję ordynacji wyborczej i zmi- ny niektórych artykułów obecnej konstytucji.

WILNO

Nadużycia w kuratorjum oświaty

„Kurjer Wileński“ zamieszcza sensacyjne rewelacje o naduży- ciach w wileńskim kuratorjum oświaty. Autorem jest zwolniony ze służby, skutkiem wykrycia na- dużyć w wileńskim kuratorjum naczelnik wydziału tego kurato- rjum, Rafalski.

List zawiera ciężkie oskarżenia pod adresem kuratora Gąsiorow- skiego, oraz szereg zarzutów o na- dużycia popełnione przez kiero- wnictwo kuratorjum. Rafalski o-

świadcza, że kurator założył kasę, w której była zawsze większa ilość gotówki dla pokrycia wydat- ków nieprzewidzianych w budże- cie. Z kasy tej czerpał na swoje potrzeby w formie zaliczek na pen- sje, zapomóg i t. d. Stamtąd czerpał i Pożaryski, główny oskarżony w sprawie o nadużycia. Do wykry- cia nadużyć przez izbę kontroli państwa przyczynili się zreduko- wani urzędnicy, mimo, że sprawy nadużyć chcieli ich przekupić.

Zbrojny napad pod Warszawą

W Górzanowie, pod Warszawą, dokonano ubiegłej nocy zbrojnego napadu na dom dozorczy szosowe- go, Szczepana Giere.

Około godz. 2 po północy ktoś zapukał do okna. Gospodarz pod-

niósł się z łózka i w teje chwili padło doń ze dworu kilka strza- łów. Gier schronił się do drugiej iz- by. Bandyci dobijali się czas ja- kiś do drzwi, poczem prawdopo- dobnie spłoszeni, zbiegli.

Wszechwładna protekcja

Powtórzenie egzaminu dla 1 niezdolnego oficera

Sfery sejmowe komentują żywo sprawę, którą streszczamy tym- czasem jaknaogólniej, aby we wszystkich szczegółach była praw- dziwą. Zajmie się nią obecnie sejm- mowa komisja wojskowa, a wtedy czas będzie rzec się wszelkich skrupulów i wątpliwości.

Do egzaminu wstępnego w wyż- szej szkole wojennej, który odbył się w roku ubiegłym stanęło 152 oficerów. Egzamin złożyło z wyni- kiem pozwalającym na przyjęcie 35-ciu. Wśród pozostałych, 12 ofi- cerów nie mogło się wykazać naj- elementarniejszymi wiadomości- mi i w myśl par. 30 statutu szko- ly zostało pozbawionych prawa składania kiedykolwiek egzaminu do wyższej szkoły wojennej.

Wiedzy występuje jeden z niżej niemo postawionych dostojników i mocę swej władzy nakazuje pono- wny egzamin dla wszystkich 152 kandydatów.

Nie trudno się domyśleć jak wiel- kie rozgoryczenie wśród korpusu oficerskiego wywołała cała spr- awa.

Wiedzy występuje jeden z niżej niemo postawionych dostojników i mocę swej władzy nakazuje pono- wny egzamin dla wszystkich 152 kandydatów.

Nie trudno się domyśleć jak wiel- kie rozgoryczenie wśród korpusu oficerskiego wywołała cała spr- awa.

Na liście tych 12-tu znalazł się

O Puszkina

(List Arcybaszewa do Żeromskiego)

W wychodzącym w Warszawie dzienniku rosyjskim „Za Swobodu” Arcybaszew wydrukował list otwarty do Żeromskiego. Pisarza rosyjskiego, bawiącego w Warszawie, dotknął boleśnie frazes, dotyczący Puszkina w ostatniej powieści Żeromskiego „Przedwiośnie”. Mówi mianowicie Żeromski o swoim bohaterze Baryce, że przechowywał zakazane książki „nieprzyzwoitych wierszy Puszkina i innych pornografów”.

„Mógłbym pomyśleć, że to tylko błąd stylistyczny, ale trudno to przypuścić u tak subtelnego stylisty, jak pan”, — pisze Arcybaszew do Żeromskiego. „Przypuścić zupełnej niezności literatury rosyjskiej z Pańskiej strony nie mogę. Mógłby to napisać krańcowy szowinista, który do takiego stopnia nienawidzi Rosji, że nawet Puszkina jest tylko powodem dla wyrażenia swej nienawiści. Przez szacunek dla pisarza i artysty nie chcę robić takiego przypuszczenia. Szowinista i pisarz są to dla mnie pojęcia, które się w żaden sposób nie łączą. Wiele jest bowiem krajów i narodów w na świecie, dużo się popełnia w stosunkach między nimi niesprawiedliwości i nawet zbrodni, ale jest i powinno być, coś co się wznosi ponad miłość ojczyzny i nienawiść do jej wrogów. Jest to sztuka, która ma cele — wszechludzkie, wbrew granicom państwowym, wbrew błędom i zbrodniom polityki. Jako obywatel swego kraju mam prawo żywić polityczne sympatie i antypatie, lecz jako pisarz i artysta, jako słudzy wszechludzkiej kultury powinniśmy wznosić się ponad antagonizmy narodowe”.

„Zastosowanie do jednego z największych poetów epitetu „pornograf” jest tak bezsensowną i potworną obrazą, że nie chcę wierzyć, aby to wyszło z ust prawdziwego pisarza.

„Wiem i zapewne wszyscy wiedzą, że w latach młodości przez swawolę Puszkina napisał kilka wierszy dość sprośnych. Ale wiem również, że podobne płocze żarty wychodziły z pod pióra wielu innych poetów światowej sławy. W tych dniach właśnie jeden pisarz polski przeczytał mi wiersze Mickiewicza takiej treści, że nie mógłbym tu ich powtórzyć, ale nigdy w stanie przytomnym nie odważyłbym się powiedzieć: „Mickiewicz i inni pornografowie”, i nie tylko dla tego, że cenię wysoko polską literaturę (wyraz tych swoich uczuć dałem niedawno w artykule o Sienkiewicz), ale i dla tego, że jako pisarz należę do tego wielkiego zakonu, którego powołaniem

jest pracować dla sprawy jedności narodów, a nie zaś dla podżegania nienawiści nacjonalistycznej. Zakonem tym jest literatura. Nie mogę wypowiedzieć, jak mię boli ten wy-padek”.

Kończy swój list M. Arcybaszew wyrażeniem nadziei, że Żeromski nie użył słowa „pornograf” z całą świadomością i że nie miał zamiaru obrażenia największego z rosyjskich poetów i całej literatury rosyjskiej”.

List p. Arcybaszewa napisany z całą szczerością, która wogóle cechuje tego pisarza, wymaga zupełnie szczerej odpowiedzi.

Autor „Przedwiośnia” z pewnością sam zechce odpowiedzieć na ten list, tłumacząc, w jakim znaczeniu i w jakiej intencji użył epitetu, który tak zabolął rosyjskiego pisarza.

Epitet „pornograf” w zastosowaniu do autora „Oniegina” istotnie jest niespodziewany. Powieści i poematy Puszkina można dać do rąk podlotka, bez obawy zgorznięcia, i nie znajdzie się w nich ani jedna z tych scen i opisów dramatycznych tak zwykłych dziś nawet u bardzo szanowanych autorów, których za te sceny jednak nie nazywamy „pornografami”. O poecie nie stanowi kilka wierszy „swywolnych”, do druku przez autora nie przeznaczonych, co do tego M. Arcybaszew ma zupełną rację. Ale pisarz rosyjski, wylewając swój kielich gorczy w liście do pisarza polskiego, wypowiada, jeszcze i myśli, w których nie ma racji.

Powiada, że sztuka stoi ponad nienawiścią narodów, że pisarz prawdziwy nie daje tym uczuciom wyrazu w swojej twórczości. Niestety tak nie jest. I między innymi właśnie Puszkina jest zaprzeczeniem tej tezy Arcybaszewa. Puszkina jest jednym z największych artystów w literaturze, a jednak nie lubił Polski i Polaków, a uczuciom tym wyraz dawał nawet w swoich utworach poetyckich.

Antypolskie wiersze Puszkina są prawdą, drobnym szczegółem w twórczości. Puszkina, są zaledwie strumieniem we wspaniałym morzu jego poezji. Ale z tego strumienia zmuszano pić polskie dzieci. W szkołach rosyjskich w b. Królestwie Polskim zmuszano młodzież polską recytować te wiersze Puszkina. Nie zachęcało to naturalnie młodzieży polskiej do zapoznawania się z poezją puszkiniowską i wogóle z literaturą rosyjską, która narzucono przemocą.

Nie powinien więc dziwić się M. Arcybaszew, że to pokolenie polskie, które przeszło szkołę rusyfi-

Prezydent policji berlińskiej Richter



który został aresztowany za udział w słynnej aferze Barmatów

Tabela wygranych loterii państwowej

w jedenastym dniu ciągnięcia

Zip. 5.000 nr. 12278.
Zip. 3.000 n-ry 9612 22447.
Zip. 2.000 n-ry 9812 10729 23083
Zip. 500 n-ry 27524 31241.
Zip. 250 n-ry 2195 2208 6635 9233 31216.
Zip. 200 n-ry 312 1867 7557 9187 12442 18169 18749 19322 19948 22370 22199 22370 23014 23556 30454 30701 33118 33635 34938 40823 40850 47472 47525.
Zip. 175 n-ry 696 1616 2166 2538 3176 4307 497 97191 8928 11610 12485 12855 13678 16171 17142 17264 17279 17457 17653 19610 19927 23686 25345 27241 30314 30983 31989 32745 35278 36111 37644 39100 40175 41151 42719 44551 44604 45154 45334 45346 45487 49832 49955.
Zip. 160 n-ry 134 237 634 1147 2910 3660 3864 4207 4372 4439 5474 5532 5656 5693 6017 6087 6396 6779 7222 7567 7964 8095 8182 8216 8415 9013 9091 9831

kacyjną, nie zna Puszkina. Dopiero teraz przyszedł czas, kiedy polskie społeczeństwo może z dobrej nieprzymuszonej woli zaznajamiać się z literaturą Rosji i jej największym poetą. Dowodem, że tę dobrą wolę polskie społeczeństwo ma, jest chociażby to, że krakowska „Biblioteka Narodowa” w liczbie arcydzieł literatury wszechświatowej wydaje i dzieła Puszkina.

JACQUES DES GACHONS.

I tak bywa

— ...W każdym razie, — kończył młody Ardouin Gentoux — prawdziwy mężczyzna jest panem swego losu i świadomym twórcą własnego szczęścia. Trzeba tylko chcieć, a przypadek nie istnieje.

Marceli Beril uśmiechnął się w siwiejącą brodę z pewnością siebie młodego człowieka, poczem zauważywszy nienormalny rozrost jego uszu pomyślał, że może go usłyszy i ofiarowawszy cygaro, zdolnie osłodzić długie milczenie, począł mówić:

— Jestem przekonany, że masz słusność i przedziesz przez życie nie zbaczając z wytkniętej drogi. Czy uwierzysz mi jednak, jeżeli powiem, że będąc w twoim wieku wygłaszałem zupełnie takie same poglądy z tą samą pewnością i dumą, która zdobi dwudziestopięcioletnie czoło? Szczęśliwy wiek! Wieszując ci go.

Jakkolwiek byłem zupełnie pewny powodzenia w karierze zawodowej, to jednak postanowiłem, że ożenię się bogato. Jeden z moich przyjaciół obiecał pomóc mi w tem. Sam zenił się z majątkiem i przy weselnym śniadaniu miał mnie przedstawić posażnej jedy-naczce, szukającej męża o obiecującej przyszłości zawodowej. Była to bardzo sprytna osóбка, mająca stać się potężnym motorem mej kariery.

Dzisiaj jeszcze widzę siebie, wyskakującego z powozu przed kościołem Matki Boskiej Polnej i płacącego hojnie dorożkarza. Było to jeszcze za czasów dorożek konnych, przepraszam cię za opowiadanie historii tak przestarzałej. Była już za dziesięć pierwsza, lecz paradny ślub pozwala na tego rodzaju spóźnienia... Jakież było moje zdumienie i przerażenie, skoro u wyjścia do kościoła dostrzedł m obrzydliwy tłum zapelniający środkowe przejście. Powinnowania już się rozmozczyły... Kapelusze powiewały na końcach łasek jak lamiony janońskie, iskrzące się refleksami słońca i witraży.

Ocenilem sytuację ze zwykłą mi zimną krwią. Musiałem za wszelką cenę dotrzeć do pierwszych rzędów. Nie należałem do drobnego pospólstwa, pozostającego skromnie w tyle, a pozatem nie mogłem dopuścić do tego, by widziano, że przyjechałem już po ślubie. Puściłem w ruch łokcie. Zapewniłem cię zaś, że miałem bardzo dobrze roz-pychać się łokciami.

Rzucając z pod monokla surowe wejrzenie odsuwałem starców, ludzi nieśmiałych, a nawet bardziej opornych mężów o pewnej ottyłości. Szepotałem półgłosem: „Przepraszam... Rodzina...” Zda-

wało mi się, że już jestem złączony z tą, którą zaledwie dwadzieścia metrów dzieliło odemnie i która czekała na mnie. Po kilku minutach dotarłem do masy ludzkiej, zwartej i głuchej, której nie mogłem przebyć. Zgrzytałem zębami ze złości... Wreszcie jednak znalazłem się w zakrytych za plecami damy o kształtach obfitych, zdecydowanej na zakrycie przełemną tej, którą niezawodny instynkt napewno mi wskaże.

O dwa kroki od nowożeńców mogłem wreszcie wychylić się. Monokl zdarty zgrozą wypadł mi z oka... Przedemną stał młody człowiek nie podobny w niczem do mego przyjaciela. Zmyliłem „Matkę Boską” i ślub! Droga odwrotu była szczelnie zamknięta!

„Dziękuję panu serdecznie” — rzekł pan młody podając mi dłoń rozgrzaną od uścisków.

Ścisnąłem inne rękawiczki, złożyłem szereg głębokich ukłonów przed różnobarwnymi damami.

Pelna rezygnacji pogoda zapana-wała w mem sercu zamiast poprzedniego gniewu. Postuwałem się śmiało. Mój szylkretowy monokl, osadzony znowu w oku, nie przechodził niepostrzeżenie

Gdy dochodziłem do druzek i druzbów powitał mnie znany głos: — Marceli, jak się masz. To ty znasz Dumazeau?

Dumazeau? Zygmunt Dumazeau, słynny pianista. Więc byłem na ślubie Zygmunta Dumazeau.

— Cenię wysoko jego talent... — Doskonale! To chodź na śniadanie. Zygmunt żeni się z moją kuzynką. Przyjaciele kuzyna jego żony są jego przyjaciółmi.

Była pierwsza czterdzieści. Ani sposobu przypomnieć sobie, czy „mój ślub” miał być w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej czy Matki Boskiej Loretańskiej. Byłem głodny. Uśmiechnęła mi się myśl o śniadaniu. Przyjąłem zaproszenie

Przyaciół przedstawił mi swej siostrze, przelicznej panience, nie znającej wcale dobrodziejstw ambienty życiowej i całkowicie pozbawionej posagu. W trzy miesiące później zaślubiłem ją w kościele Matki Boskiej, Matki Boskiej bez żadnego bliższego określenia, tym samym, do którego miałem się udać na spotkanie posażnej jedy-naczki. Dzisiaj, domyślisz się prawdopodobnie nazwiska, ma ona już trzeciomego męża oficjalnego. Osiągnęła trzykrotnie świetną karierę, podczas gdy ja, prowadzony dłońmi przy-padku zaślubiłem tę, której nie szukałem i która wcale na mnie nie czekała... Przypadek istnieje, mój kochany; co do mnie, to nazywam go Opatrznością.

GAGLIARDI.

Pieniądz przeszłości

Pewnego ranka na corso Umberto w Rzymie zauważyłem starego przyjaciela, Vincentiego, stojącego na trotuarze w pozie posagu rozpacz.

Stał pochylony, w prawem ręku trzymał portmonetkę, w lewem — monetę jakąś, którą oglądał z wyrazem smutku na twarzy.

— Hej, Giovanni! — zawołałem. Co się stało? Co słyhać? Jak zdrowie?

— Co słyhać? Co się stało?... Jestem wściekły... Wyobraź sobie w tej chwili, przed dwiema najwyżej minutami wysiadłem w tem miejscu z samochodu taksometrowego. Dałem szoferowi pięć lirów i dostałem resztę... Gdy odjechał spostrzegłem, że ten lotr wsunął mi lira, który już wyszedł z obiegu... Patrz... długa szyja...)

— No nic tak wielkiego! Wypa-lisz dziś o trzy cygara mniej i rzecz skończona.

— A jednak upewniam cię, że duszę się z wściekłości! Nie chodzi mi o to, że zostałem oszukany na lira, lecz, że wogóle zostałem oszukany... Taki lotr...

Silną prawie zmusiłem go, aby włożył monetę do portmonetki, a portmonetkę do kieszeni.

— Wiesz, co Giovanni, idź do dja-łki ze swym lirami z długą szyją

albo zacznijmy gawędzić o czem innym.

W ciągu pięciu minut rozmawialiśmy o interesach, o pogodzie, o projektowanej wycieczce...

Nagle, ni stąd ni zowąd Vincenti przerywa mi:

— Mój drogi... przyszło mi na myśl... możebyś coś zjadł?

— Zjadł! Tak wcześniej?... Ani myśle.

— Ależ zastanów się dobrze. Jestem pewny, że uczuwasz głód. Patrz o dwa kroki — cukiernia. Chodź, zjemy po kilka ciastek.

— Co jeść ciastka o godz. jed-nastej rano?... To chyba żarty?!

Wziął mnie pod rękę i prawie przemocą wciągnął do cukierni.

Rad nie rad zjadłem jakieś ciastko z kremem i drugie jeszcze z jakąś masą czekoladową.

Giovanni skierował się ku kasie i wydobyl portmonetkę z kieszeni. Długo coś szukał wśród pieniędzy, wreszcie znalazł widożnie co szukał, gdyż nagle uśmiechnął się i położył monetę na taczkę przed kassierką.

Kassierka wzięła monetę do ręki, lecz w tej samej chwili zwróciła mi ją z powrotem, ze słowami:

— Pańska moneta, proszę pana, jest niedobra. To moneta, która już nie ma kursu...

...Po wyjściu z cukierni całałem się pożegnać z moim przyjacielem.

— Co? Chcesz mnie opuścić? — zawołał. — Nie! Nie zrobisz mi takiej przykrości

Rozumiem,

gniewasz się na mnie, że zmusiłem cię do zjedzenia ciastek o godzinie jedennastej rano... Rzeczywiście, był to bardzo niemądry pomysł... Pogniewam się jednak na ciebie, jeśli nie wpadniesz gdzież zenną, aby popić te wstępne ciastka... Gdzieś do jakiejś kawiarni, albo baru...

— Ależ, Giovanni! Dopiero co zmusiłeś mnie do ciastek, teraz chcesz mnie ciągnąć gdzieś do knajpy i wlewać we mnie kawę, czy co innego. Dziękuję ci ślicznie. Popsułyby mi to zupełnie drugie śniadanie; nigdy nic nie pijam rano, gdyż tracę przez to zupełnie apetyt.

— Nie chcę słyhać żadnych wymówek. Nie bądź dziecinny. Co ci może zaszkodzić mała filiżanka kawy. Nawet przeciwnie, kofeina podnieca apetyt... Zresztą oto kawiarnia, nie opieraj się i chodź!

Schwycił mnie za rękę i pomimo pewnego oporu z mej strony, zmusił do wejścia do kawiarni.

Nie piłem kawy wypilem za to kieliszek likieru chinowego. Giovanni zawołał garsona, wydobyl portmonetkę, znów nader starannie szukał czegoś w niej, wreszcie wydobyl jakąś monetę i ruchem niedbałym podał kelnerowi.

Ten zwrócił mi ją natychmiast:

— Pański lir, signor, nie ma wartości. Proszę o inny. Ten wyszedł już z obiegu, ponieważ wy-bity został przed rokiem 1863-im.

—

W kwadrans po wyjściu z kawiarni Vincenti zmusił mnie, abym z nim poszedł na śniadanie do restauracji. Po śniadaniu byliśmy w jakimś barze dość eleganckim, gdzie Giovanni zmusił mnie do pokrzepienia sił jakimiś bardzo mocnymi mieszankami pochodzenia amerykańskiego. Następnie byliśmy jeszcze w jednej jakiejś instytucji, gdzie, zdaniem Giovanniego, umieli najlepiej w całym Rzymie przygotować herbatę po angielsku.

Wszędzie przed zaplaceniem rachunku Giovanni starannie przeglądał wszystkie monety w woreczku i wszędzie garson zwracał mi jedną z monet z stereotypowym monologiem:

— Pańska moneta, signor, wycofana już z obiegu. Proszę o inną! Na progu tego zakładu, gdzie o wpół do szóstej piliśmy herbatę, przyrządzoną po angielsku, nagle błysnęła mi pewna myśl w głowie:

— Słuchajno, przyjacielu! Donie-ro teraz domyśliłem się, o co ci idzie... Ty od samego rana chcesz pro prostu wadzić komuś tę wycofaną z obiegu monetę i nie mając odwagi załażyć takiego niezupełnego etycznego interesu bez świadka, włóczysz się zenną od dziesięciu godzin po cukierniach, kawiarniach, knajpach i t. p. zakładach...

Giovanni zaczerwił się:

— Nie chcę kłamać... Masz rację!

— No wiesz co, przyznam ci się, że trzeba być na to chyba niespeł-

na rozumu. Włóczyć się tyle godzin, stracić tyle pieniędzy, kiedy jest sposób niezwykle i zupełnie legalny pozbicia się tej przeklętej monety...

Wytłumaczyłem mu, że należy się udać do banku, można nawet zaraz, gdyż otwarty jest po południu do 6-ej i tam wezmą wycofanego lira, płacąc za niego wedle kursu.

— Prawda, prawda! — zawołał uradowany Giovanni. — Ze to mi dotąd na myśl nie przyszło. Co za idiotyzm... Jedziemy zaraz!

Zawołał taksometr. Wepchnął mnie siłą do samochodu i wesoło krzyknął szoferowi:

— Jazda jaknajprędzej do banku!

Na szczęście jeszcze zdążyliśmy na czas. Wszedłszy do banku, Giovanni wydobyl z kieszeni portmonetkę i starannie przetrzął wszystkie monety posiadane, od pierwszej do ostatniej...

Przejrzał je tak samo starannie po raz drugi potem poraz trzeci, czwarty... piąty... dziesiąty...

— Do stu diabli! — zawołał wreszcie. — A to kawał! A to mi się dziś powodzi!... Płochowy dzień! Nie mogę znaleźć teraz tego przeklętego lira... No sam teraz rześz osadzić, jak mi się powodzi w życiu... Tak, tak... niema co szukać... Ale, ale... Napewno niechcący wsunąłem go w łapę szoferowi tego samochodu, który nas tu przy-wiózł... A to idiotaj! Wziął

Jaki zawód mam obracać?

Znaczenie ekonomiczne i społeczne porad zawodowych. Mówić o nim będą w techników

Dnia 27 lutego r. b. o godz. 8 wieczorem w lokalu Stowarzyszenia techników, Andrzeja 3, wygłosi odczyt p. t. „Znaczenie ekonomiczne i społeczne poradnictwa za wodowego”, p. dr. Karpińska-Woyczyńska, kierowniczka miejskiej pracowni psychologicznej.

Sprawa poruszana w odczytaniu, a dotycząca skierowywania młodzieży do zawodów, odpowiadających jej uzdolnieniom, jest aktualną we wszystkich państwach europejskich; dają one, zwłaszcza po wojnie, do zmobilizowania i najlepszego wykorzystania wszystkich sił wytwórczych kraju dla podniesienia jego gospodarczej i państwowej potęgi. Sprawa ta jest niemniej doniosła dla nas, którzy pod względem organizacji pracy i organizacji ludzi pozostajemy daleko w tyle poza innymi państwami europejskimi. Z ośrodków polskich wreszcie, kwestia poradnictwa zawodowego jest szczególnie doniosła dla Łodzi, miasta wybitnie przemysłowego i handlowego, w którym coraz liczniejszy z każdym rokiem zastęp młodzieży opuszcza szkoły powszechne i przystępuje do pracy zarobkowej, bez zdawania sobie sprawy, czy się do niej nadaje.

Temat powyższy rozwinięte prelegentka obszerniej w swym odczytaniu, w którym zapozna również słuchaczy z badaniami psychologicznymi, prowadzonymi przez miejską pracownię psychologiczną w celu ustalania zdolności zawodowych młodzieży, kończącej szkoły powszechne przy jej przejściu do szkół zawodowych i terminów.

Wembley w Łodzi

Można je oglądać w miejskim kinie oświatowym

W bieżącym tygodniu miejski kinematograf oświatowy wyświetla dwa programy. Jeden dla dzieci i młodzieży składa się z wielkiego filmu naukowego, przedstawiającego wystawę w Wembley.

Film ten złożony z 6-ciu części przedstawia pawilony: kanadyjski, australijski, malajski, indyjski i inne; widoki Złotego Wybrzeża Afryki, Nigerji, Nowej Zelandji, Brytyjskiej Gwinei (ze słynnym wodospadem), zachodnie Indie, Hong-Kong, Birmę i t. d., zawody trupy cowbojów; park zabaw z całym szeregiem kolejek podziemnych i napowietrznych, karuzele, diabelskie młyny, zabawy indyjskie; modele z dziedziny metalurgji, elektrotechniki, ceramiki, nautyki, model największej armaty oraz olbrzymiej soczewki; dom lalek królowej angielskiej. Jest to arcydzieło najsłynniejszych artystów angielskich, otrzymane przez królową, jako prezent imieninowy. Widzimy również angielską mennicę królewską, w której bito nasze monety srebrne. Dalej rozmaite przedalnie, drukarnie, cukrownie, piekarnie, słowem cały szereg rozmaitych bardzo ciekawych i pouczających widowisk.

Prócz tego dla dorosłych wyświetlany jest obraz p. t. „Biblia”, ilustrujący stary testament od powstania świata do króla Salomona

Wydawnictwa miejskie

Dziennik zarządu m. Łodzi

Wyszedł z druku No 8 (284) „Dziennika zarządu m. Łodzi”, który zawiera: Rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 roku w sprawie przystosowania plac; protokół 2 (III sesji) posiedzenia rady miejskiej; obwieszczenia i okólniki władz komunalnych; kronikę miejską; przegląd samorządowy (z życia miast polskich).

Adres redakcji i administracji: Pomorska 18, I piętro, telef. 2—93.

Zafary z powodu redukcji robotników

Wczorajsze demonstracje robotników w zakładach Scheiblerowskich

Atak na biuro dyrektora Kokelego — Interwencja policji — Ranni i kontuzjowani

(b) Jak już donosiliśmy, we czwartek ubiegłego tygodnia w zakładach scheiblerowskich i w zakładach tow. akc. Geyera wymówiono na dwa tygodnie dotychczasowe warunki pracy, zapowiadając robotnikom, że po upływie tych dwóch tygodni zmniejszona zostanie dotychczasowa obsługa przy maszynach.

W zakładach tow. L. Geyera w związku z tą redukcją robotnicy, jak ich zapewniała administracja, nie utraciliby pracy, gdyż zredukowani otrzymaliby pracę w oddziałach, które mają być uruchomione w przyszłości.

W zakładach Scheiblera bez pracy pozostałoby kilkuset robotników. Robotnicy zwrócili się do inspektora pracy z prośbą o interwencję, skutkiem czego inspektor zwrócił się do zakładów Scheiblera z propozycją odbycia konferencji. Konferencja taka odbyła się, lecz miała ona tylko charakter informacyjny, gdyż inspektor pracy nie posiadał w tym wypadku żadnych podstaw do wkraczania. Stwierdzono przytem, że w zakładach Scheiblera redukcji ulegnie około 700 robotników.

Robotnicy, którzy spodziewali się pomyślnego rezultatu konferencji, dowiedziawszy się o jej przebiegu, przystąpili do strajku wczelnie, przerywając pracę codziennie na pewien czas. Inspektor pracy poraz drugi zwołał konferencję i zdołał zobowiązać administrację zakładów Scheiblera do zmniejszenia liczby, mających być zredukowanych robotników, z 700 na 300. Reszta otrzymałaby natychmiast zatrudnienie w innej zmianie. Zaś co do pozostałych 400, administracja zakładów scheiblerowskich zapewniła, że w najbliższej przyszłości, po ukończeniu prac technicznych w jednym z oddziałów, zostaną oni powtórnie zaangażowani.

Na tej samej konferencji administracja wyjaśniła, że reorganizacja pracy dokonywa się z względów konkurencyjnych i że związana jest ona ze zmianami technicznych warunków, które przedtem przygotowywała. Reorganizacja polegać będzie na tem, że robotnik tkalni pracować ma na trzech

względnie na czterech warsztatach a w przedalniu wypadnie na jednego robotnika większa ilość wrzecion. W związku z tem jednak podnieść się mogą zarobki robotników.

Robotnicy domagali się zaniechania proponowanej reorganizacji i pozostawienia wszystkiego po dawnemu.

Ponieważ i ta druga konferencja pozostała bez rezultatów, oczekiwanych przez robotników, zapadła decyzja przystąpienia do strajku z dniem wczorajszym.

Skutkiem tego wczoraj w godzinach porannych zgromadziły się masy robotników w okolicach Wodnego Rynku i ul. Emilji, a gdy tłum wzrósł do kilku tysięcy osób, postanowiono odbyć wiec na terenie fabryki. W międzyczasie jednak zamknięto wszystkie bramy i robotników na terytorium fabryczne nie dopuszczono, zwłaszcza, że w fabrykach jedna zmiana pracowała normalnie. Widząc zamknięte bramy, tłum rzucił się na nie i wyważywszy je, wpadł na terytorium fabryczne, gdzie natychmiast wezwano pracujących do przyłączenia się do strajku.

Następnie postanowiono wysłać delegację, która by bezpośrednio porozumiała się z administracją fabryk. Ponieważ w fabryce nie zastano nikogo z odpowiedzialnych przedstawicieli firmy, udano się w pochodzie przed gmach centrali zakładów przy ulicy Targowej. Tutaj tłum, w liczbie około 2 tysięcy ludzi, wdarł się do wnętrza gmachu, kierując się prosto na pierwsze piętro do biur dyrektora administracyjnego, Kokelego. Tłum parł z taką siłą, że żelazne barjery schodów popękały. Policji na miejscu nie było i dopiero po zaalarmowaniu komendy policji, przybył na miejsce komisarz Solski z oddziałem policji konnej i pieszej.

W międzyczasie jednak tłum dostał się na pierwsze piętro do gabinetu dyrektora Kokelego, chcąc sprowadzić go na dół. To jednak okazało się niemożliwym, gdyż na dół, w korytarzach i klatce schodowej stały również tłumy, nie ustępując. Wytoczył się taki ścisk, że ci, którzy znaleźli się w środku,

zostali w niemiłosierny sposób pognieceni. Dyrektor Kokele znalazł się w tłumie, który powalił go na ziemię, przytłaczając go sobą.

W tym momencie nadeszła pomoc policyjna, przystępując natychmiast do oczyszczenia gmachu i ulicy. Udało się również uwolnić dyrektora Kokelego, którego musiano dłuższy czas przywracać do przytomności. Tłum, wyparty z gmachu, w którym pozostali tylko kontuzjowani i ranni, do których wezwano pogotowie ratunkowe, zgromadził się na ulicy i domagał się wydania dyrektora Kokelego.

Komisarze Solski i Ułaszewski usiłowali uspokoić wzburzone umysły, wyjaśniając, że w tym wypadku najmniej winien jest dyrektor, który jedynie spełnia polecenia administracji. Robotnicy jednak, którzy zagrożeni utratą zarobków i chleba, podtrzymywali swe zdania pod adresem administracji zakładów, nie chcieli się rozjeść.

Policja przystąpiła do rozproszenia tłumy, nie używając jednak broni.

Aresztowano przytem czterech robotników, lecz zwolniono ich, po spisaniu protokołów.

Po zejściu przybył na miejsce inspektor pracy Wojtkiewicz, który raz jeszcze zwrócił się do administracji zakładów z propozycją odwołania wydanych zarządzeń, otrzymał jednak odpowiedź, że jakakolwiek zmiana zarządzeń wydanych jest niemożliwa.

O godzinie 11 rano zostało zawezwane pogotowie ratunkowe do fabryki Scheiblera do poturbowanych podczas zajść robotników. Felczer pogotowia opatrzył na miejscu następujące osoby: Wjens Helene, zamieszkała przy ul. Nowozarzewskiej 36 — potłuczenie prawej nogi, Bogdana Kazimierza (Sosnowa 5), zgniecenie lewej nogi i Łuszczynskiego Feliksa, zam. przy ul. Batorego w Widzewie, który został uderzony podczas ścisłu w pierś. Łuszczynskiego musiała pogotowie cucić za pomocą sztucznych środków.

Wszystkich trzech rannych po opatrzeniu odwieziono do ich mieszkań w stanie zadawalniającym.

Związek zawodowy techników żąda satysfakcji

Uczestnicy manifestacji w zakładach scheiblerowskich winni odpowiadać przed związkami robotniczymi

(c) W związku z wczorajszymi zajściami w fabryce Scheiblera okręgowa komisja Związków zawodowych otrzymała następujące pismo Związku zawodowego techników przem. włókienn. i zawodów pokrewnych w państwie polskim.

„Dnia 23 b. m. w zjednoczonych zakładach przemysłu Scheiblera i Grohmana zdarzył się nadzwyczajny i niebywały wprost wypadek usunięcia z fabryki dwóch kierowników fabryki — członków Zw. zaw. techników przem. włókienn. i zawodów pokrewnych. Zarząd związku uważa za swój obowią-

zek oświadczyć, że moralna odpowiedzialność za ten karygodny czyn spada na przywódców i kierowników ruchu robotniczego; następnie związek stoi na stanowisku, że względem bezpośrednich sprawców gwałtu muszą być zastosowane jak najsurowsze represje, które będą odstraszały tłumy od podobnych czynów.

Będziemy popierali zastosowanie tych represji, jednak oświadczamy, że jak długo zarządy związków robotniczych, jako pośrednio wspólne gwałtownie nie wypowiedzą niedwuznacznie swego potępienia dla tego rodzaju wysta-

pień, tak długo nie może być mowy o jakiegokolwiek współpracy i pogodzeniu nieporozumień i tarć mogących powstać w warsztatach pracy.

CYRK A. CINISELLI

Dziś, w środę, dnia 25-go b. m. walczą 3 pary:

1) KARSCH GERHARDT, silacz świata z gór Harcu — PETROWICZ JAN, mistrz świata Sybir. 2) Rozstrzygająca: HAWLICZEK JAN, mistrz Czechosłowacji — NÖSTREM OLAF, mistrz Finlandji. Buldog walczy z sterjerem. 3) Rozstrzygająca: BALTOWIAK, mistrz Polski — WILDMAN, mistrz świata Budapeszt.

W zakładach Geyera wybuchł strajk

Tymczasem objął on tkalnię

Powodem zamierzona reorganizacja pracy

(b) W zakładach tow. akc. L. Geyera na tle projektowanej reorganizacji pracy wybuchł strajk, który objął narazie tkalnię. Wybuch strajku poprzedziła konferencja przy udziale inspektora pracy, która nie dała jednak żadnych rezultatów, gdyż przedstawiciele zarządu firmy nie są skłonni zmienić swego stanowiska, twierdząc, że

reorganizacja warunków pracy dyktowana została względami konkurencyjnymi i w interesie utrzymania produkcji musi być przeprowadzona.

Robotnicy wysuwają przeciwko reorganizacji argument, że technicznie nie jest możliwym, by robotnik mógł pracować jednocześnie na 3-ch, a nawet czterech war-

szatach i że taka praca wycieńczyłaby go rychło, zmniejszyła jego wydajność pracy i jego zarobki.

Inspektor pracy p. Wojtkiewicz poinformował wczoraj telefonicznie ministra pracy Sokala o zajściach w fabryce Scheiblera.

Sprawy wojskowe

Złączność rezerwy z armią czynną

Wykłady dla oficerów rezerwy

Na skutek odbytej konferencji prezesa związku oficerów rezerwy województwa łódzkiego z dowódcą X dywizji piechoty w sprawie szkolenia taktycznego oficerów rezerwy, odbywać się będą raz w miesiącu wykłady dla oficerów rezerwy w sali kasyna oficerskiego załogi m. Łodzi, Al. Kościuszki nr. 4.

Pierwszy wykład wygłoszony zostanie w środę dnia 25 lutego b. r. przez kpt. Zwolińskiego na temat „Ogólny zarys systemu mobilizacji”.

Następne wykłady odbywać się będą w terminach ustalonych przez większość słuchaczy, a to w tym celu, ażeby umożliwić korzystanie z wykładów szerszemu ogółowi oficerów rezerwy.

Zyczeniem dowódcy okręgu korpusu nr. IV, pana generała Junga (który zaszczyli swą obecnością wspomniany wykład) i zarządcy związku oficerów rezerwy jest — ażeby na wykładach nie braki ani jednego oficera rezerwy, zamieszkałego w Łodzi.

Wejście na wykłady bezpłatne.

Sztuczne odmiadżanie zwierząt i ludzi

W towarzystwie krajoznawczym dnia 27 b. m.

Na zebraniu sekcji przyrodniczej w piątek, dnia 27 lutego w lokalu towarzystwa krajoznawczego Al. Kościuszki nr. 17 dr. A. Goldenberg wygłosi referat p. t. „Sztuczne odmiadżanie zwierząt i ludzi”. Wejście dla członków tow. bezpłatne, dla gości 50 gr. i 1 zł.

Początek referatu o godzinie 8 i pół wieczorem.

Sport w łasce

Obniżenie podatku od widoków sportowych z 13 i pół proc. na 9 proc. ceny biletu

(i) Magistrat łódzki pobierał w roku ubiegłym podatek w wysokości 13 i pół procent od ceny biletów na zawody sportowe. W roku obecnym podatek ten został zredukowany do 9 procent od ceny biletu.

Ostatki w tramwajach

Na ostatku zerwano z tradycją

(p) Tradycyjnym zwyczajem w dzień ostatków praca w zakładach mechanicznych łódzkiej kolei elektrycznej trwa tylko przez 6 godzin. Zwyczaj ten skasowany został w roku bieżącym, przyczem dyrekcja tramwajów wyjaśniła robotnikom, że dzień ostatków karnawałowych nie różni się niczem od zwykłego dnia i dlatego praca musi trwać normalnie.

Robotnicy przyjęli to wyjaśnienie do wiadomości, przepracowali pełnych 8 godzin, lecz zwrócili się do inspektora pracy, by zajął się sprawą takiego przedłużenia pracy.

Wybory w gminie żydowskiej

pod opieką policji

Dr. Rosenblatt prezesem gminy

(b) W poniedziałek wieczorem odbyło się ponowne posiedzenie delegatów gminy żydowskiej, tym razem pod osłoną policji, która miała za zadanie niedopuszczać na salę obrad nikogo, oprócz pełnomocników gminy.

Dotychczasowy prezes gminy p. Neumann zagał posiedzenie i zarządził wybory nowego prezesa.

Po obliczeniu głosów okazało się, że poseł dr. Rosenblatt i poseł Muentzberg otrzymali każdy po 7 głosów. Przystąpiono wobec tego do losowania, w rezultacie czego prezesem został dr. Rosenblatt.

Również i przy wyborze wiceprezesa po 7 głosów otrzymali pp. Neumann i Berger. W drodze losowania wiceprezesem został p. Berger. Rezultat wyborów przesłano komisariatowi rządu do zatwierdzenia i naznaczonego na dzisiaj termin następnego posiedzenia.

Co uchwalił zarząd kasy chorych

Ważne czy nieważne—Podwyżka dla farmaceutów Dr. Arct uważa, że 70 proc. chorych zgłasza się bez koniecznej potrzeby

(c) W dniu wczorajszym odbyło się posiedzenie zarządu kasy chorych pod przewodnictwem p. Kałużńskiego.

Na wstępie obrad dyrektor dr. Arct odczytał pismo okręgowego urzędu ubezpieczeń z uмотywowa niem unieważnienia uchwał przedostatniego posiedzenia rady kasy chorych. Jak wiadomo ważność tego posiedzenia, na którym uchwalona została podwyżka skali plac, zakwestjonowali przed urzędem przemysłowym członkowie rady. Jako motyw do unieważnienia wspomnianego zebrania podaje urząd ubezpieczeń fakt niewysłania zaproszeń na posiedzenie do wszystkich członków. Zebrani postanowili odpowiedzieć urzędowi, że podane motywy nie są wystarczające do unieważnienia odnośnego zebrania, którego uchwały wobec tego winny być utrzymane w mocy.

Naczelny lekarz kasy chorych dr. Kłuszyński zawiadomił zebranych, że onegdaj bawił w Łodzi delegat departamentu zdrowia który po zwiedzeniu ambulatoriów i leczniczych urzędów kasy, wyraził całkowite uznanie dla jej kierownictwa.

Następnie omawiano sprawę żądań podwyższenia, wysuniętych przez farmaceutów kasowych.

Pomocnicy farmaceutów domagają się 370 zł. płacy miesięcznej, prowizory — 472 zł. 50 gr., kierownicy 580 zł.

Zarząd uchwalił podwyższyć do tymczasową płacę pomocników do 350 zł. i w tym samym stosunku wyrównać wynagrodzenia prowizorów i kierowników.

Następnie zebrani uchwalili u-poważnić kierownictwo do załatwienia powyższej sprawy.

Z kolei dyrektor Arct informował zebranych o przebiegu 9-dniowego strajku lekarzy. Jak wynika z powyższego oświadczenia strajk nie wywołał dotychczas żadnych przykrych następstw, odbił się jedynie na 70 proc. zmniejszeniu się frekwencji chorych w lecznicach i aptekach kasowych. Fakt ten dyr. Arct przypisuje zgłaszaniu się przy normalnej pracy kasy 70 proc. ubezpieczonych do lecznic i po lekarstwa bez koniecznej potrzeby.

W końcu mówca zawiadomił zebranych członków zarządu, że wojewoda Darowski zamierza skierować wojskowych lekarzy do przyścia z pomocą kasie chorych przez obsadzenie ambulatoriów.

Przed zamknięciem zebrania uchwalono wydać do ubezpieczonych ulotkę, wyjaśniającą przyczyny zatargu.

Z powodu niewyczerpania całego porządku dziennego na posiedzeniu rady kasy chorych m. Łodzi z dnia 13 lutego r. b. dalszy ciąg tegoż posiedzenia odbędzie się w dniu 27 b. m. o godzinie 19 w sali obrad rady miejskiej, przyczem omówione zostaną sprawy następujące:

1) sprawa odszkodowania członkom rady, zarządu, komisji rozjemczej i komisji rewizyjnej za czas poświęcony sprawom kasy (zmiana par. 106 statutu);

2) sprawa wyboru 2 członków komisji rozjemczej;

3) sprawa kierownictwa kasy chorych m. Łodzi

Ministerstwo nadal popiera arbitraż

Posiedzenie zarządu lekarzy kasowych

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie zarządu sekcji lekarzy kasowych, na którym delegacja lekarzy złożyła sprawozdanie z przebiegu interwencji w Warszawie, gdzie delegację przyjął bardzo przychylnie dyr. depart. Jurkiewicz i oświadczył, że ministerstwo stoi nadal na stanowisku zlikwidowania zatargu lekarzy kasowych z zarządem kasy chorych przy pomocy arbitrażu, na który zarząd kasy się nie zgadza.

Wobec ukazania się wiadomości jakoby w lecznicach kasy chorych dyżurowało dwóch lekarzy, stwierdzono, że żaden lekarz w żadnej lecznicy nie pracuje i że wiadomość ta dostała się do prasy albo wskutek nieporozumienia, albo przez chęć zmylenia czujności opinii publicznej, a to w związku z masowym przyjmowaniem do kasy chorych felczerów, przyczem

niektórzy z nich upoważnieni zostali do wydawania zarządzeń innym felcz. i u łóżka chorego udają lekarzy. Również praktykuje się obecnie w kasie taki modus, że felczer decyduje, czy ubezpieczonemu potrzebna jest pomoc lekarska.

Poruszono też kwestję wpłacania przez kasę chorych tylko 2.44 zł. jako zwrot honorarium lekarskiego, bowiem odnośny paragraf ustawy o kasie chorych dopuszcza inną interpretację, uznaną przez prawników, a mianowicie wypłacania tej kwoty codziennie przez czas trwania choroby, a potwierdzeniem tego jest fakt, że w wielu wypadkach, gdy ubezpieczony domaga się gwałtownie całej należności, zarząd kasy wypłaca mu ją.

Po omówieniu jeszcze kilku spraw posiedzenie zakończono.

Koalicja przeciwko Kindlerowi

Po anglikach francuzi

Nie przebrzmiały jeszcze echa procesu handlowego Willey and Co Ltd (Londyn) contra Akc. Tow. Kindler w Pabjanicach, a znowu w dniu wczorajszym w wydziale handlowym sądu okręgowego znalazła się sprawa tego ostatniego, tym razem z powództwa Sp. akc. Paul Dessurmont, Motte et Comp. o zasądzenie 99.696 franków francuskich, czyli 28.017 złotych z tytułu należności za kupiony towar.

Pełnomocnik powodowej firmy mec. Stożkowski załączając do sprawy, jako dowód długu po-

świadczony wyciąg z ksiąg handl., prosił o zasądzenie powództwa wraz z kosztami sądowymi za prowadzenie sprawy, oraz zaopatrzenie wyroku rygiorem natychmiastowej wykonalności.

Rzecznik Tow. R. Kindler przedkładając natomiast na rozprawie wyciąg z ksiąg firmy pozwanej, opiewający na sumę 6380 zł. mniejszą niż poprzedni, prosił o wyznaczenie przez sąd pośrednika handlowego.

Decyzję sądu ogłosimy w najbliższym numerze.

Ogłoszono upadłość firmie „Henryk Kadler” spadk.

(c) W dniu wczorajszym wydział handlowy sądu okręgowego rozprawywał podanie, złożone przez mec. Stożkowskiego — pełnomocnika wykończalni i farbiarni p. f. „Henryk Kadler Sukcesorowie”, spółka komandytowa o ogłoszenie jej upadłości.

Jak wynika z załączonego do podania bilansu, zadłużenie wspomnianej firmy wynosi przeszło 150 tysięcy zł., zaś po stronie aktyw-

wów rubryka „dłużnicy”, opiewa na sumę 40 przeszło tysięcy złotych. Adwokat Osiecki, wskazany został przez rzecznika firmy Kadler jako kandydat na kuratora upadłej masy.

Sąd po naradzie ogłosił upadłość sp. kom. p. f. „Henryk Kadler Spadkobiercy”. Upadła firma należy do starszych i poważanych przedwojennych łódzkich przedsiębiorstw.

WIDOWISKA, KONCERTY I ZABAWY

Teatr miejski

Dziś i jutro po cenach zrzeszeniowych kapitalna, tryskająca humorem i werwą, humoreska K. Wroczyńskiego i B. Winawera „Miss Mary” z pp. Dunajewską, Tarkiewiczem, Zniczem, Krotkem, Fabisiakiem, Mrozińskim i Wrońskim w rolach głównych.

W piątek premiera świetnej komedji Jerzego Szańawskiego „Ptak”, która święciła wielkie tryumfy na wszystkich scenach polskich. Niezwykły, groteskowy humor i dowcipna ironia, z jaką kreślone są w tej sztuce postaci bójców miasta, posiedzenia rady miejskiej zapewnijają tej sztuce wielkie powodzenie. Poetycki rozmach i wdzięk tej sztuki zjedną jej serca widzów. Reżyseria spoczywa w rękach p. Nowakowskiego. Czołowe role kreują pp. Halka, Wernisówna, Nowakowski i Komornicki. Galerie kapitalnych barakteryzacyjnych postaci stworzą pp. Szubert, Debicz, Gurynowicz, Przystański, Białoszczyński, Krell, Łabędzki i Przerowski. Rolę studenta z p. Nowakowskim dublować będzie p. Żeromski. Dekoracje projektował p. Kudewicz.

Teatr popularny

Dziś we środę dnia 25 lutego b. r. o godzinie 8.15 wieczorem po raz ósmy arcywesola operetka Schobera z muzyką Sonnenfelda p. t. „Podróż po Warszawie”. — Melodyjna ta i komiczna sztuka urozmaicona monologami i tańcami, wstępnym bojem zdobyła sobie aplauz u publiczności, która stale zapełnia wszystkie przedstawienia. Udział przyjmuje cały zespół artystyczny. Reżyserował M. Bielecki. Jutro w dalszym ciągu „Podróż po Warszawie”.

Pomoc artystów dla B. O. F.

Wielki koncert — monstre odbędzie się 3-go marca

Imponujący program tego koncertu, którego wykonawcami będą najwybitniejsi, przebywający w naszym mieście przedstawiciele sztuki instrumentalnej i żywego słowa, wzbudził olbrzymie zainteresowanie. Będzie to niezwykle barwna rewja sił artystycznych, któremi poszczycić się może nasze miasto, a które gremjalnie stanęły do apelu by wesprzeć placówkę B. O. F. i przyczynić się do umożliwienia dalszej jej działalności. To też spodziewać się należy, że publiczność nasza, oceniając ten chlubny wysiłek artystów łódzkich, wypełni w dniu 3 marca salę filharmonii po brzegi, stwierdzając tem samym, iż sprawa B. O. F. nie jest jej obca. Bilety są do nabycia w gmachu filharmonii przy okienku No 2.

Czy kto widział 14-letniego Tadeusza?

Przepadł bez wieści

Zaginął 14-letni chłopiec, blondyn o niebieskich oczach, odziany w czarną marynarkę oraz zielonkawate spodnie. Nazywa się Tadeusz Szymański. Ktoby wiedział o nim cokolwiek proszony jest o zawiadomienie policji w mieście-kałczy przy ulicy Zawiszy 35.

Nasiona wszelkie

oraz narzędzia (ogrodnicze) polecają składy 186-6 **L. Jasńskiego** prowadzone od roku 1870 w Łęczycy, oddział w Łodzi, ul. Andrzeja 10 Cenniki na żądanie bezpłatnie.

Papier biały

w większej ilości do sprzedania. Piotrkowska Nr. 106, „Głos Polski” 261-2

Pokolenie łodzian,

które uczy się czytać

Armja ta liczy 82.154 główek

Statystyka frekwencji w szkołach powszechnych

Według danych statystycznych komisji powszechnego nauczania—wydziału oświaty i kultury, frekwencja dziatwy szkolnej w szkołach powszechnych w ciągu stycznia r. b. przedstawiała się następująco:

Do szkół powszechnych miejskich, prywatnych oraz wieczornych ogółem uczęszczało 82.154 dziatwy.

W tem było 41.928 chłopców i 40.226 dziewcząt.

Według wyznania dzielili się oni na 47.434 katolików, 6.755 ewangelików, 27.283 żydów oraz 682 innych wyznań.

Do polskich miejskich szkół powszechnych uczęszczało ogółem 36.243 (18.389 chłopców i 17.854 dziewcząt) dziatwy.

Według wyznania było 35.571 (18.043 chłopców i 17.528 dziewcząt) katolików,

281 (142 chłopców i 139 dziewcząt) ewangelików,

170 (78 chłopców i 92 dziewcząt) żydów, oraz

221 (126 chłopców i 95 dziewcząt) innych wyznań.

W szkołach tych było czynnych 872 oddziałów, w tem było 10 — I-ch, 141 — II-gich, 172 — III-ch, 176 — IV-ch, 134 — V-ch, 83 — VI-ch, 56 — VII-ch.

W niemieckich miejskich szkołach powszechnych ogólna frekwencja dziatwy wynosiła

5.794 (2.881 chłopców i 2.913 dziewcząt).

Katolików było 569 (290 chłopców i 279 dziewcząt),

ewangelików 5.053 (2.517 chłopców i 2.536 dziewcząt),

żydów 23 (11 chłopców i 12 dziewcząt) oraz 149 (63 chłopców i 86 dziewcząt) innych wyznań.

Czynnych było 138 klas, w tem

12 — I oddziału, 15 — II-go, 23 — III, 29 — IV, 26 — V, 19 — VI, i 14 — VII.

Do miejskich żydowskich szkół powszechnych ogółem uczęszczało 17.165 (6.115 chłopców i 11.050 dziewcząt) żydów.

Czynnych ogółem było 390 klas, w tem 63 — I oddziału, 74 — II, 81 — III, 66 — IV, 48 — V, 35 — VI, oraz 23 — VII.

Do prywatnych szkół powszechnych ogółem uczęszczało 5.079 (4.571 chłopców i 508 dziewcząt) dziatwy. W tem było

katolików — 121 (103 chłopców i 18 dziewcząt),

ewangelików — 11 (9 chłopców i 2 dziewcząt),

żydów 4.692 (4.336 chłopców i 356 dziewcząt) oraz

255 innych wyznań (123 chłopców i 132 dziewcząt).

Oddziałów czynnych było ogółem 172, w tem 46 — I, 43 — II, 40 III, 24 — IV, 8 — V, 6 — VI, oraz 5 — VII.

Do miejskich wieczornych szkół powszechnych, na kursy uzupełniające i zawodowe w styczniu r. b. ogółem uczęszczało 17.873 młodzieży (9.972 chłopców i 7.901 dziewcząt). Według wyznania było 11.173 katolików (6.372 chłopców i 4.801 dziewcząt), 1.410 ewangelików (773 chłopców i 637 dziewcząt), 5.233 żydów (2.795 chłopców i 2.438 dziewcząt) oraz 57 innych wyznań (32 chłopców i 25 dziewcząt).

W porównaniu z poprzednim miesiącem (grudzień 1924 r.) — frekwencja dziatwy w okresie sprawozdawczym wzrosła o 234 dzieci.

Wzrost zauważyć się dał w szkołach polskich i niemieckich, zaś w wien spadek w szkołach żydowskich.

Gazownia budzi się z letargu

Na serjo grozi, że oświetli miasto i zakłada sklep i szkółkę dla gospodyń

W poniedziałek, dnia 23-go b. m. pod przewodnictwem p. wice-prezydenta inż. Wojewódzkiego odbyło się posiedzenie rady nadzorczej gazowni miejskiej.

Na posiedzeniu tem postanowiono dokonać rozszerzenia sieci latarni ulicznych, w szczególności zaś będą ustawione:

1-o nowe latarnie w ogólnej ilości 140 na ulicach: Rybnej, Pomorskiej, Cegielnianej, Nowo-Cegielnianej, Zakątnej, Lipowej, Leszno, Alei I Maja, Srebrzyńskiej, Pańskiej, Podleśnej, Wodnym Rynku, Placu Dąbrowskiego, Skwerowej, Słowiańskiej, Suwalskiej, Magistrackiej, Kilińskiego, Karolewskiej, Andrzejka, Wileńskiej, Radwańskiej; oświetlone będą następnie dojazdy do wiaduktu kolejowego od strony Tramwajowej i Wysokiej, Rokicińskiej od Magistrackiej do Szpitalnej, Nisk, Wólczajska od Białej do Pabjanickiej oraz wiadukt kolejowy przy ul. Konstancyńskiej.

2-o obecne latarnie jednopłomienne zamienione będą na dwupłomienne na ulicach: Kilińskiego

(od Nawrot do Pomorskiej), Wscho-dniej (od Narutowicza do Pomorskiej), Przejazd (od Piotrkowskiej do Juljusza), Andrzejka (od Piotrkowskiej do Gdańskiej), Gdańskiej (od Andrzejka do Kopernika) i Kopernika. Ogółem zamienionych będzie 94 latarni.

W związku z rozpoczęciem robót kanalizacyjnych rada nadzorcza postanowiła zamienić znaczną ilość starych rur — nowemi; w szczególności ułożonych będzie 5.540 m. rur głównych i 2.250 m. rur dopływowych. Zabezpieczy to zaspokojenie potrzeb miasta na szereg najbliższych lat. W związku z wydatkami, związanymi z ułożeniem nowych rur, plan oświetlenia miasta musiał ulec narazie pewnej redukcji i zrealizowany będzie w r. b. w rozmiarach wyżej podanych.

Poza tem postanowiono założyć w śródmieściu przy ul. Piotrkowskiej sklep z przyborami i instalacjami gazowemi, przy sklepie zaś urządzić lokal, w którym organizowane będą pogadanki i pokazy, propagujące korzyści stosowania gazu w gospodarstwie domowem.

Zapisujcie się na członków Czerwonego Krzyża

Ile powinny płacić władze wojskowe za zajmowane lokale

Dzierżawa nie podlega ochronie lokatorów

W dniu wczorajszym, w urzędzie rozjemczym do spraw najmu odbyła się zasadnicza rozprawa w sprawie określenia komornego lokalu, zajmowanego przez władze wojskowe.

W domu przy ul. Sienkiewicza nr. 3-5 mieszczą się od szeregu lat biura P.K.U. Lokal ten został w swoim czasie przez władze wojskowe zarekwirowany. Sprawa w urzędzie wynikała na skutek powództwa D.O.K. W pierwszym terminie tj. 27 listopada z. r. zatarg nie został merytorycznie rozpatrzony wobec zobowiązania pełnomocnika właścicieli domu do złożenia wyjaśnień swych na piśmie. Wywody te, jako niezmiernie charakterystyczne, mające zastosowanie do wszystkich prawie lokali, zajętych przez wojsko w domach prywatnych, przytaczamy poniżej w streszczeniu.

Na wstępie swego oświadczenia, mec. Moszkowski (rzecznik pozwanych) wyraża przekonanie, że sprawa ta nie jest podstępna urzędowi rozjemczemu. Urząd rozjemczy został powołany do życia przez ustawę o ochronie lokatorów. Ustawa zaś ta nie może dotyczyć przedmiotowego stosunku między właścicielami nieruchomości przy ulicy Sienkiewicza 3-5, a władzami wojskowymi. W samej rzeczy, wiec wojskowe zajmują cały front budynku i część oficyny, przyczem dom nigdy nie był mieszkalnym w ścisłym znaczeniu tego słowa, lecz faktycznym, z lokalami dla personelu, co przyznaje w swych pismach D. O. K.

Wobec tego, zdaniem meca. Moszkowskiego, mamy do czynienia nie z najmem, lecz z dzierżawą w całym znaczeniu tego słowa. Dzierżawa zaś jest umową dobrowolną i wolną od rygorów ustawy o ochronie lokatorów. Władze więc wojskowe winny dobrowolnie porozumieć się z właścicielami nieruchomości i czynsz dzierżawny płacić według umowy.

Następnie rzecznik pozwanych sprzeciwił się płaceniu przez władze wojskowe jedynie za trzy lokale: jeden 12-pokojowy, jeden 6-pokojowy, jeden 3-pokojowy, czyli razem za 21 pokoi. Władze wojskowe zajmują nie 21, lecz 30 pokoi. Z prywatnych jedynie rozmów dowiaduje się pełnomocnik pozwa-

nych, że władze wojskowe nie liczą ubikacji, zajmowanych przez strzelców i inwalidów, ci bowiem wprowadzili się bez wiedzy i zgody właścicieli domu.

Czy powyższe organizacje wprowadziły się legalnie, czy nielegalnie to jest za zgodą władz wojskowych lub bez nich, to jest wyłącznie rzeczą władz wojskowych. Jedno nie ulega jedynie najmniejszej wątpliwości, że organizacje owe nie mogą być inaczej traktowane jak za sublokatorów powiatowej komendy uzupełnień.

Lokator musi płacić za cały lokal. Prawo nie wzbrania mu pobierania odpowiedniego czynszu we wzmózonej nawet proporcji od swego sublokatora, lecz jest to stosunek wewnętrzny między lokatorem a sublokatorem, w zasadzie nie obchodzący właściciela domu.

Nadto, mówca zaznaczył, że wszelkie parcelowanie lokali jest dla właścicieli domów niekorzystne z dwóch względów: po pierwsze dlatego, że rozdrabnia się ilość lokatorów kontrahentów, co sprawia wiele zachodu i niewygody jak również powiększa szanse napotkania na niewypłacalność jednego z kontrahentów, powtóre zmniejsza się kwota komornego i świadczeń, gdyż ustawa przewiduje różne stawki dla mniejszych i większych lokali. W konkluzji swych wywodów wnoszą mecenas Moszkowski, aby urząd rozjemczy wniósł władz wojskowych oddalił sprawę umorzył, jako nie podstępną; o ileby zaś urząd rozjemczy z tym wnioskiem się nie zgodził, prosił rzecznik właścicieli domu, aby zasądzone zostało na ich rzecz od władz wojskowych komorne i świadczenia za czas obecny i zaległy w stosunku do przedwojennego komornego za 30 ubikacji w wysokości 15 tysięcy rubli w złocie, we dług najwyższych, przewidzianych w ustawie o ochronie lokatorów stawek. Przedstawiciel D. O. K., odpowiadając przeciwko wywodom rzecznika właścicieli domu, prosił o płacenie komornego w myśl ustawy o ochronie lokatorów, za podaną w wniosku władz wojskowych ilość zajmowanych, jedynie przez P.K.U. pokoi.

Decyzję urzędu rozjemczego w sprawie tej, podamy później.

Trybuna publiczna

Szanowny Panie Redaktorze! W odpowiedzi na wiadomość podaną w prasie, jakoby był osiągnięty do odpowiedzialności karnej ponieważ odmówiłem pomocy lekarskiej w nagłym wypadku członkowi kasy chorych, żądając wygórowanego wynagrodzenia zgóry, proszę o wyjaśnienie, że odmówiłem pójścia do chorej, Ciechanowskiej w nocy z 18-go na 19-ty b. m. nie ze względów pieniężnych, a z powodu choroby. Tęgo samego dnia byłem wzywany do prywatnego porodu do p. Tenenbaum, Północna 27, i — dnakże i w tym wypad-

ku odmówiłem pomocy lekarskiej, ponieważ byłem chory.

Powyższe stwierdzenie mogą świadkowie: dr. Frenkiel, który po zbadaniu mnie, zaordynował, abym w przeciagu kilku dni leżał w łóżku, państwo Tenenbaum, Północna 7, oraz szereg innych osób, które tego dnia były u mnie.

Niema więc mowy o tem, jakoby odmówiłem pomocy lekarskiej specjalnie członkowi kasy chorych, albo też ze względów pieniężnych. Racz przyjąć, i t. d.

Dr. Henryk Gutzstadt.

Dzisiejsza pogoda.

Komunikat państwowego Instytutu meteorologicznego.

Temperatura w pobliżu zera. — Zachmurzenie dość duże, miejscami mgła, słaby wiatr w kierunku wschodnim.

W szkołach dziś święto

Jutro, jako w dzień popielcowy, zajęcia we wszystkich szkołach średnich i powszechnych, zarówno polskich, jak i żydowskich nie odbędzie się.

Niedoszły proces Komunistyczny

Z powodu braku świadków został odroczone

Dnia 28 czerwca 1924 roku pod egidą związków zawodowych odbyła się masowa manifestacja robotnicza, zwrócona przeciwko panującemu bezrobociu. Z okazji tej skorzystali komuniści, by w wy-czerpany i zdenerwowany ciężkim kryzysem ogół robotniczy wsadzić jad swej wywrotowej działalności. Wmieszani w pochód komuniści kolportowali energicznie swe odezwy. Ale śledzili ich wywiadowcy policji, którzy w pewnej chwili aresztowali agitatorów. — Wśród aresztowanych znaleźli się między innymi, Mieczysław Biłski, Nuta Kaliński i Sawel Grinberg. — Wytoczona im sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie sądu okręgowego. Sąd, przychylając się jednak do wniosku obrońcy, adw. Breitera, postanowił wezwać nowych świadków i dlatego sprawę odroczył.

Giełda pracy

Pracownia bielizny

„Fromanowa“ Cegielniana № 43, (prawa oficyna II piętro) przyjmuje robotę aplikacyjną. Wykonanie wykwalif. 10-10

METODĄ WIEDENSKĄ

wyuczam haftu, filet, teneryfa roboty smyrniańskie i perskie (dywany ręczne) oraz kroju, Południowa 28, m. 26, II-ga brama, Piotrkowska 82, nowa prawa oficyna. Przyjmuje też obstalunki wchodzące w zakres powyższych robót. 93

MŁODY CZŁOWIEK

z kilkuletnią praktyką biurową, ze znajomością języków i piszący również na maszynie, poszukuje jakiegokolwiek bądź posady. Łaskawe oferty do adm. „Głosu“ sub „M. K.“ 1604-1

POWAŻNA FIRMA

poszukuje wykwalifikowanych agentów branży spożywczo kolonialnej, ze znajomością miejscowej klienteli i stosunków. Tylko pierwszorzędne sily mogą składać oferty pod „J. C.“ do „Głosu“ 1606-1

RUTYNOWANY

maszynista-frezier w mechanicznej stolarni może otrzymać zajęcie. Oferty pod „Rex“ do „Głosu“. 1607-5

PRZYJMUJĘ

uczenie do haftu ręcznego. Ul. Kilińskiego 141 m. 5. 1602-1

PRAWNIK

(dyplom Uniw. Warsz.) poszukuje posady sekretarza lub innej odpowiedniej 4-o letnia praktyka biurowa. Oferty do „Głosu“ sub „R. R.“ 618-1

Artystyczna pracownia

ręcznych robótek przyjmuje suknie oraz zamówienia na biały i kolorowy haft, filet i damską bieliznę. Margulies, Kilińskiego 46, front, I piętro. 620-2

MŁODY CZŁOWIEK

dobrze usposobiony u fabrykantów mogący postarać się o zatrudnienie na skrajnie oraz roboty na warsztaty kortowe poszukiwany na stałą pracę. Oferty pod „A. A.“ do „Głosu“ 619-1

Międzynarodowy aferzysta przed sądem

Falszywe czekł dolarowe — „Złota Rączka“ i jej wspólnicy — Pod kluczem — Ucieczka zagranicę — Oskarżenie z zemsty

W połowie roku 1922, podczas wzmózonego obrotu obcemi walutami, pojawiły się na rynku łódzkim w znacznej ilości fałszowane czekł dolarowe American Express Company i American Bankers Association. Do policji kryminalnej zaczęli zgłaszać się różni poszkodowani, którym banki zwracały czekł, ponieważ, po przesłaniu ich do realizacji w Ameryce, okazało się, że zostało co do nich uczynione zastrzeżenie, z powodu dokonanej kradzieży książek czekowych, zawierających zaopatrzone w podpisy czekł. (Jak wiadomo, pierwszy podpis kładzie właściciel książki, przy wydaniu jej w banku, drugi w chwili realizacji). Drugie podpisy były misternie podrobione. Straty poniesione przez poszkodowanych sięgały sum bardzo poważnych, bo na przykład Litauer nabył fałszywych czeków na sumę 2.200 dolarów, Jakubowicz — 220 dol., Weinberg — 210 dol., J. Hirsberg 150 dol., licząc tych tylko, którzy zgłosili się do policji kryminalnej.

Energicznie i z wielkim talentem przeprowadzone śledztwo udowodniło, że natrafiono na aferę w wielkim stylu międzynarodowej szajki oszustów.

Kradzieży czeków, jak wynikało z raportów policji niemieckiej, dokonała w Berlinie niejaka Muenk-hinowa, zwana „Złotą Rączką“, dobrze znana policji łódzkiej złodziejka, której jednakże mimo wysiłków pol. niemieckiej ująć nie zdołano. Wykryto jednakże jej współników.

Wynikało bowiem z zeznań poszkodowanych, że czekł sprzedawał im Juljan Gawroński, poszukiwany uprzednio przez władze za liczne kradzieże „z woreczkiem“.

Po ujawnieniu miejsca jego pobytu, niezwłocznie został on aresztowany. Przeprowadzona w mieszkaniu Skowrońskiego rewizja, podczas której znaleziono kilka czeków, grzbiet książki czekowej, stemple, tusz i t. p., wskazywała niezbicie, że on to skradzione przez „Złotą Rączkę“ czekł sprzedawał, fałszując na nich uprzednio drugi podpis. Wzięty w krzyżowy ogień pytań, wyznał, iż współnikiem jego był Andrzejczak, od którego otrzymywał 40 procent uzyskanych ze sprzedaży czeków sum.

Dodać należy, że Andrzejczak znany był policji jako paser i „woreczkarz“, brat zaś jego „pracował“ w Hanowerze, jako niebezpieczny włamywacz.

Andrzejczak i Gawroński usiłowali zważyć winę na niejakiego Placka i Srebrnika, od których rzekomo otrzymywali czekł. Placka i Srebrnika w związku z temi zeznaniami również aresztowano.

W dniu wczorajszym sprawa ta znalazła się na wokandzie sądu okręgowego. Na ławie oskarżonych zasiadli Andrzejczak, Plack i Srebrnik. Gawroński, wypuszczony za kaucją na wolność, nie czekał, aż zostanie mu wymierzona sprawiedliwość, lecz, czując się dostatecznie „zasypanym“, ułotnił się zagranicę. Wszyscy poszkodowani, którzy stanęli przed sądem w charakterze świadków, podtrzymali swe pierwotne zeznania, złożone przed urzędem śledczym, zeznania obciążające zwłaszcza osk. Andrzejczaka.

Najciekawszym było zeznanie świadka Szeffera, przodow. III brygady pol. kryminalnej, który prowadził śledztwo w tej sprawie. — W barwnych słowach odmalował on przeszłość Andrzejczaka i zbiegłego Gawrońskiego. W prostych, lecz wymownych słowach wyraził jak w miarę postępującego naprzód śledztwa ujawniała się wina osk. Andrzejczaka, jak coraz jaśniej rysowała się jego haniebna działalność. Przeciwnie, zdaniem jego, osk. Srebrnik, jest tylko kozłem ofiarnym Andrzejczaka i jego bowiem ten ostatni usiłuje całkowicie niesłusznie uczynić głównym winowajcą.

Oskarżenie przed władzami Placka, dokonane przez Gawrońskiego, jak usiłowali dowieść świadkowie obrony, miało motywem zemsty osobistej, żona bowiem Gawrońskiego była przez pewien czas kochanką Placka.

Sąd po wysłuchaniu przedstawicieli urzędu publicznego i mów obrony, którą wnosili adw. Kobyliński, Busz, oraz Piotr Kon, skazał Andrzejczaka na trzy lata więzienia, darując mu jedną trzecią kary na zasadzie amnestji i zaliczając 1 rok aresztu prewencyjnego. Srebrnik i Plack dla braku dowodów zostali uniewinnieni.

Fabrykant frachtów przewozowych skazany na 2 lata więzienia

(c) Wydział karny sądu okręgowego w Łodzi, na swem wczorajszym posiedzeniu pod przewodnictwem S. Witekowskiego rozpatrywał niezwykle ciekawe tranzakcje handlowe Jana Markiewicza.

P. Markiewicz, jak się dowiadujemy z aktu oskarżenia, był niezwykle sprytnym „kupcem“, gdyż bez grosza kapitału zakładowego, przeprowadzał rentowne operacje na wielkie sumy.

Bohater nasz jesienią 1921 roku zaproponował niejakemu Pinkusowi Majerowiczowi pośrednictwo przy sprzedaży wagonu drzewa, z jego jakoby przedsiębiorstwa, znajdującego się w Oścu (pow. święckieg) p. f. „Markiewicz i Bartnik“. „Tranzakcja“ została dokonana i Majerowicz otrzymał od samozwańczego przemysłowca 10 duplikatów listów przewozowych z poleceniem odesłania należności pod swój adres do Kalisza. Majerowicz sprzedał otrzymane frachty firmie „Pila“ i przekazał Markiewiczowi otrzymane 100.000 mk. Wkrótce po tak pomyślnym załatwieniu interesu, oskarżony przesłał wspomnianemu pośrednikowi nowe 10 duplikatów listów przewozowych na odbiór drzewa na sumę 300.000 mk. z żądaniem natychmiastowego uregulowania pokrycia. Pośrednik, zagnany przez swych kontrahentów

nie otrzymujących oczywiście towaru, telegr. zwrócił się z zapytaniem do urzędu pocztowego w Oścu o firmę „Markiewicz i Bartnik“. Firma wskazana okazała się fikcją, a frachty podrobionymi.

Majerowicz udał się wówczas do Konina do restauracji, w której poznał się z oskarżonym. W restauracji zamiast oszusta, odnalazł jedynie zastawione przez niego nowe duplikaty frachtów. Na skutek zameldowania przez firmę „Pila“ oszustwa, policja rozpoczęła poszukiwania spryciarza, którego dopiero w 1923 zdołano ująć w Kaliszu.

Na rozprawie, oskarżony, który ostatnio za podobne przestępstwa odbył karę półtoraroczną więzienia, przyznał się do popełnienia oszustw zapomocą podrobionych własnoręcznie frachtów przewozowych.

Sw. Majerowicz poza okolicznościami powyżej streszczonemi, zeznał, że musiał z własnych funduszy pokryć poniesione przez firmę „Pila“ i „Pałaszewski i Galiński“ straty. Pozostali świadkowie nie cięławego do sprawy nie wniesli.

Sąd po wysłuchaniu przemówień prokuratora i obrońcy z urzędu, meca. Storiowskiego, skazał Jana Markiewicza na 2 lata więzienia, zastępującego dom poprawy.

Ci, dla których jest praca, niech pracują bez ograniczenia

Charakterystyczna uchwała robotników gazowni

(p) W gazowni miejskiej od dłuższego już czasu toczyły się pertraktacje z robotnikami w sprawie polubownego załatwienia sprawy redukcji 50 robotników, która zdanem dyrekcji gazowni, okazuje się konieczną ze względów budżetowych.

Na wniosek robotników, dyrekcja zgodziła się zamiast zredukować 50 robotników, zredukować

ilość dni pracy dla wszystkich, by w rezultacie wydatek na robociznę został zmniejszony.

Gdy decyzję tę zakomunikowano robotnikom, odbył się wiec, na którym uchwalono zwrócić się do dyrekcji, by wróciła do swego pierwotnego projektu i zamiast zredukować zarobki, przez zmniejszenie ilości dni pracy, zredukowała ilość robotników.

Czytajcie „Kurier Wieczorny“

Czem Polska nie może się pochwalić

Takim wzrostem eksportu jak wykazuje Czechosłowacja

Eksportuje przeważnie czeski przemysł włókienniczy

(Specjalny referat gospodarczy „Głosu Polskiego“)

(-) Eksport Czechosłowacji w styczniu 1925 r. przedstawia wartość 1.507 milionów koron czeskich, wobec 800 milionów koron w styczniu 1924 r.

Eksport poszczególnych artykułów w styczniu 1925 r. przedstawia się w sposób następujący: (w nawiasach cyfry ze stycznia 1924 roku)

w milionach koron czeskich	
cukier	298 — (100)
wyroby bawełn.	217 — (103)
drzewo i węgiel	163 — (133)
wyr. wełniane	144 — (84)
szkło	105 — (73)
żelazo	68 — (69)
zboże i słód	63 — (30)
len i konopie	—
oraz wyroby	61 — (24)
owoce i warzywa	46 — (29)

Jak widać, przemysł włókienniczy tak, jak i w całym ubiegłym roku, wykazuje najsilniejsze zwiększenie się w cyfrze eksportowej. Wartość wyrobów bawełnianych, przędzy i tkanin, wywiezionych w styczniu 1925 roku, jest o 100 procent większa od wartości eksportu w styczniu 1924 r. Wyrobów wełnianych wywieziono za 60 milionów koron więcej, a len, konopie i wyrobów z nich za 30 milionów koron więcej, niż w styczniu ubiegłego roku. Sam tylko prze-

mysł włókienniczy podniósł w styczniu cyfrę eksportową o 211 milionów koron czeskich, czyli uczestniczy w zwyżce w 40 procentach.

Eksport czeski kierował się do następujących krajów: (w nawiasach wartość eksportu w styczniu 1924 r.)

w milionach koron czeskich	
Niemcy	309 — (157)
Austria	246 — (188)
Anglia	151 — (43)
Węgry	99 — (56)
Włochy	91 — (60)
Ameryka	68 — (44)
Jugosławia	55 — (33)
Rumunja	51 — (28)
Polska	50 — (15)
Szwajcaria	38 — (15)
Francja	25 — (22)
Holandja	17 — (11)
Belgia	7 — (5)
Inne państwa	300 — (121)

Eksport Czechosłowacji do Polski powiększył się zatem w styczniu 1925 roku, w porównaniu ze styczniem 1924 r., o 333 procent. Takiego wzrostu eksportu nie wykazuje Czechosłowacja w stosunku do żadnego innego państwa.

Należy przytem zaznaczyć, że lwią część eksportu czeskiego do Polski stanowią wyroby przemysłu włókienniczego.

RYNEK PIENIĘŻNY.

Warszawska giełda urzędowa.

WARSZAWA, 24-go lutego (Pat). Na dzisiejszej giełdzie urzędowej notowania były następujące:

GOTÓWKA.

Dolary —
Franki franc. —
Funtury ang. —

CZFKA.

Belgia 26.14
Londyn 24.75
Holandia 208.25
N. York 5.185
Paryż 27.025
Praga 15.42
Wiedeń 7.31
Włochy 21.125
Szwajcaria 99.88
Sztokholm 140.15
Kopenhaga —
Milionówka —
8 proc. pożyczka złota 8.40
Pożyczka dolarowa 3.83
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 33.25
5 pr. obl. m. Warszawy przedwojenne 25.25
4 i pół proc. obl. m. Warszawy przedwojenne 21.75
Pożyczka konwersyjna 5.70
10 proc. pożyczka kolejowa 9,—

Giełda akcjoowa.

Bank Dyskontowy 8.20—8—8.20
Bank Handlowy 7.25—7.40—7.35
Bank dla Handlu i Przemysłu 1—1.10
Bank Zjedn. Złam Polsk. 2.10
Bank Zarobkowy 11—11.50
Kijewski 0.24
Zgierz 1.30
Spieß 1.62
Elektr. Dąbrowa 1.15

Elektryczność 3.15—3—3.10
P. T. E. 0.13
Brown Bowery 1.40
Siła i Światło 0.48—0.50
Chodorów 5.30
Czersk 0.75
Częstocice 2.70—2.75—2.70
Gostawice 2.50
Michałów 0.58—0.61—0.60
Cukier 4.65—4.70
Firley 0.50—0.53
Łazy 0.24—0.25
Wysoka 3.90
Drzewo 0.60
Węgiel 3.95—3.70—3.83—3.50
Nobel 2.45—2.50—2.45
Cegielski 0.75—0.73—0.74
Fitzner 5.80—6
Lilpop 1.07—1.12—1.08
Modrzejów 6.20—6.25—6.15
Norblin 1.14—1.16
Ortlwein 0.8—0.41
Ostrowieckie 8.80—8.60—8.75
Parowozy 0.88—0.87—0.88
Rohn 0.55—0.65
Rudzki 2.53—2.46—2.47
Starachowice 2.65—2.53—2.54
Ursus 2.45
Zieleniewski 14.75
Konopie 0.75—0.70—0.80
Zawiercie 22—21.50—21.75
Żyrardów II 14—13.75—13.90
Borkowski 1.40—1.41
Żegluga 0.25—
Haberbusch 7.50—7.45—7.55
Klucze 0.35
Majewski 13—13.50
Pustelnik 1.10—1.35

Notowania złotego.

W dniu 24-tym lutego 1925 r.

Londyn 24.65—24.80
Paryż 570.50
New-jork 19.25

Zarych 100.00
Ryga 10.—
Praga 658.50
Berlin 80.45—80.85
przekaz na Warszawę 80.45
" na Poznań 80.45
" na Katowice 80.45
Wiedeń czeki 13,590—13,690
bankn. 13,520—13,660

Urzędowa giełda gdańska.

GDANSK, 24-go lutego (Pat). Na dzisiejszym zebraniu giełdy gdańskiej notowano w guldenach gdańskich:

100 złotych polskich 101,77—102,28
100 marek rentowych —
Czek na Londyn 25.21

Telegraficzna wypłata na:

Warszawę 101.34—101.86
Londyn 25.25—25.25
Berlin 125.35—126.565
Nowy-jork 5.27.87—5.0.55
Zurych 101.57—102.08
Sztokholm 142.268—142.982

Notowania giełdowe w Paryżu.

PARYŻ, 24-go lutego (Pat) — Zamknięcie giełdy.

Londyn 91.55
N. jork 19.25
Belgia 96.65
Hiszpanja 275 —
Włochy 78.10
Rumunja 9.20
Praga 57,—
Wiedeń 27,—

Notowania giełdowe w Londynie.

LONDYN, 24-go lutego (Pat) — Zamknięcie giełdy.

N. jork 476.75
Francja 91.40
Belgia 94.80
Włochy 117.62
Szwajcaria 24.79
Praga 160.12
Austria 541.000
Złoty polski 24.80

Scena z filmu

NAPICIONOWANA



Pola Negri, Jack Holt and Richard Wayne in a big scene from the Paramount Picture 'The Cheat' A George Fitzmaurice Production

wyświetlanego obecnie w kinie „Nowości”

Miejski Kinematograf Oświatowy

Wodny Rynek № 44. Od poniedziałku, dnia 22 lutego 1925 r. Dla młodzieży dozwolone

BIBLIJA

Obraz historyczny w 10-ciu aktach. Ceny miejsc I. 0.70 gr., II. 0.60 gr., III. 0.50 gr. Początek o g. 6 i 8.30 w

Pierwszy raz w Polsce

Osmi cud świata

Wystawa Wembley w Londynie 1924 r. 6 aktów. Ceny miejsc: I. 0.25 gr., II. 0.20 gr., III. 0.10 gr. Początek o g. 5 i 4.45 pp

Poszukuję mieszkania

składającego się z 2 lub 3 pokoi z kuchnią, w śródmieściu. Pośrednicy nie wykluczeni. Oferty do „Głosu” pod „707 J. M.” 1610.1

„Gary Mode”

(Sauberman) Pańska 12

wraca z Paryża w środę, dn. 25 b. m. z najświetniejszymi modelami wiosennych kapeluszy. 590.2

Dr. med. B. SOMMER

przyjmuje od 8—11; 6—8; panie 10—11; 5—6.

Ul. 6 Sierpnia

(Benedykta) № 16.

Dr. E. Ekkert

Choroby skórne weneryczne i dróg moczowych.

Kilińskiego 143

Przyjmuje od 12—5 i od 7—9 wiecz Panie od 5—4. 1416—18

Dr. med. L. Prybulski

Choroby skórne, włosów weneryczne i moczop. Leczenie lampą kwarcową i prom. Roentgena

Zawadzka 3.

Telefon 25-38. przyjmuje od 9—3 i od 5 do 8. Panie 4—5 (oddz. poczekalnia)

KURSA maturalne i uzupełniające

„Nauka”

w Krakowie ul. Zielona 9

przygotowują do matur gimn. wszelkich typów z egzaminów z poszczególnych klas. Nauka indywidualna systemem korespondencyjnym 595—2 h

Ogłoszenia drobne

Po 10 groszy za wyraz. Dla poszukujących pracy 5 groszy za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr

Nauka i wychow.

angielskiego lekcji i konwersacji udziela rutynowany nauczyciel. Wiadomość: 5-4, Piotrkowska 165, 2 p., m. 5. 1605-4-n

Doniesienia rozm.

Tapicer i dekorator I. Rozenthal, Łódź, Plac Wolności 7. Przyjmuję wszelkie obstarunki tapicarskie i reperacje po cenach przystępnych. 617—1 d

Zagubione dokum.

modranka Stanisław zgubił książeczkę wojskową oraz kartę mobilizacyjną rocz. 1895. 1605—1-z

Kupno i sprzedaż

A.A. Kupuję meble dywany, futra garderobę, maszyny do szycia oraz samowary. Placę najlepiej, Łąжник 6-go Sierpnia 28, miesz. 15, parter 259—7-k

Dr. med. G. Gersztajn

Choroby oczu. Traumatologia (Krótka) 12. Przyjmuje od 1—5 i 7—9 1062—0

Dr. BRAUN

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (lampa kwarcowa) Południowa 23. Telefon № 40—26. Przym. 8-10 i 4-8

Dr. H. Szumacher

Choroby skórne i weneryczne 6-go Sierpnia 1. Godz. przyjęć: codziennie od 5-ej do 7 i pół po poł. w niedziele i święta od 11-ej do 1-ej 564—1

KLINIKA

Tel. 13-57. 10 OGRODOWA 10 Tel. 13-57.

Położniczo-Ginekologiczna. Chirurgiczna.
Dr. med. Szarlota Eigerowa
Dr. Reiter Kurjańska
Dr. med. Juljusz Baum
Dr. med. Michał Kantor
(Godziny przyjęć od 1—2-ej).

AMBULATORJUM

Dr. Reiter-Kurjańska — choroby kobiece 11—12
Dr. med. Szarlota Eigerowa „ 1—2
Dr. med. Juljusz Baum „ 5—6
Informacje od 5-ej do 7-ej. 152—5

Nie zapomni pan

dziś jeszcze kupić ładną płytę gramofonową u

Alfreda Lessiga

Nawrot 22. świeżo nadeszły soloskrzypcowe symfonie, śpiewy operowe a także najnowsze płyty taneczne. Wielki wybór aparatów. Wszelkie reperacje szybko i tanio. 900—8



Komunikat.

Związek Zaw. Pracow. Handl. i Biurowych m. Łodzi (Al. Kościuszki Nr. 21)

Komunikujemy niniejszym członkom Związku naszego, iż z dniem 1-go marca r. b. organizujemy wykłady buchalterji i arytmetyki handlowej.

Udziela informacji i przyjmuje zapisy (jedynie od członków Związku) do dnia 28-go marca r. b. kancelarja od g. 11—1½ i od 5—9 w.

1609—1 Zarząd.

Zamykamy Książ handlowych

Zaprowadzanie „ „ Nadzór nad prow. „ „ Kontrola ksiąg handlowych Likwidacje przedsiębiorstw przyjmuje 612—2

O. Pfeiffer

Łódź, ul. Miłsza Nr. 57.

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne weneryczne Leczenie Rentgenem kwarcową lampą przyjm. od 10—12 i 5—7.

Nawrot 22.

Telefon 28-07.

Dr. Eustaw Kon

Choroby uszu, nosa gardła i chirurg. 4-7. Piotrkowska 113.